

W NUMERZE M. IN.: ▲ Program Dni Przemyśla (str. 2) ▲ Wojewoda przy telefonie nr 73-84 (str. 3) ▲ To jest nasz program (str. 4) ▲ Alkowy królów Polski (str. 6) ▲ Dlaczego nie rodzą? (str. 7) ▲ „Trybuna Obywatelska” w Sieniawie (str. 10) ▲ Problemy ludzi trzeciego wieku (str. 12) ▲ Przeciw narkomanii (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCLE

PRZEMYSKIE

Nr 20 (959) ROK XX

14 MAJA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

I co
z tą
rzeką?

Jest taka przedwojenna anegdota o kandydacie na posła, który obiecywał swoim wyborcom, że jeśli zostanie wybrany do parlamentu, wówczas zalatwi im most. Na stwierdzenie, iż we wsi nie ma przecież rzeki, rezolutnie odrzekł: — Nie szkodzi, rzekę też zalatwimy...

Czy można te historyjkę dopasować do dzisiejszych realiów? Wszak również wybiera się posłów, radnych czy delegatów organizacji politycznych, społecznych, zawodowych itd.

Rzeczą ma się jednak całkiem inaczej. Każdy kto uczestniczył w spotkaniach kandydatów do władz politycznych lub państwowych z wyborcami mógł się przekonać, że kandydujący nie musieli dumać nad tym co by tu zrobić. Określali kształt swojej ewentualnej działalności, stosownie do realiów, za to niektórzy wyborcy często ucielali się w swoich wypowiedziach w postaci anegdotycznego kandydata. Czegóż więc nie żądali... Przez wszystkim inwestycji — i to potężnych, rewolucji w transporcie i innych działach gospodarki, pogrzebienia „niedobrych” dyrektorów i prezesów, importu bądź zakazu wyświetlania (w zależności od środowiska) filmów zawierających sceny intymne itp., itp. Nic w tym dziwnego — każdy chciałby jak najlepiej dla siebie i otoczenia, a do kogo ma kierować swoje wnioski, jeśli nie do osoby, która będzie reprezentować jego interesy. Tak było, jest i będzie. I z góry wiadomo, że nie uda się każdego zdążyć, bo jest to po prostu niemożliwe.

Nasi przedstawiciele w różnych władzach nie muszą się głosić zatem nad tym, by „znać” rzekę do mostu. Tyle jest pilnych problemów do rozwiązania, że roboty na pewno im nie zabraknie. Oby tylko sit, zdrowia i czasu stareczyło.

W dyskusji nad projektem programu partii i nad tezami zjazdowymi sporo miejsca poświęca się również statutowi. Mówi się zwłaszcza o obowiązkach z niego wynikających, o tym, jak przestrzegane są zawarte w nim normy postępowania.

Do rozmowy na ten właściwie temat zaprosiliśmy członków partii z lubaczowskich zakładów pracy: RYSZARDA BROGOWSKIEGO — głównego mechanika w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych, MARIANA MAŁAŃCZAKA — kier. działu przewozów w oddziale Spółdzielni Transportu Wiejskiego i FRANCISZKA PIETRUCHA — kier. oddziału w Zakładzie Maszyn Budowlanych Huty Stalowa Wola.

— Czym dla towarzyszy jest statut? Pytanie to może trochę banalne, ale życie przecież potwierdza, że rzeczywistość często rozmija się z normami zawartymi w różnych dokumentach.

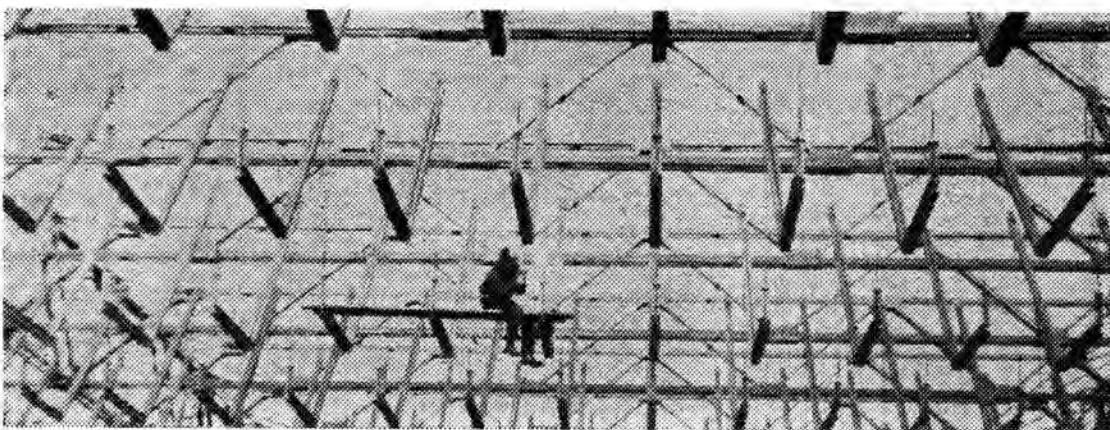
M. MAŁAŃCZAK: — Jest to podstawowy dokument naszej partii, zbiór norm moralnych i ideowych, którymi winni się kierować jej członkowie.

F. PIETRUCH: — Jest to drogowskaz wyznaczający nasze postępowanie. Ile ludzi czytając statut powie, że nie zgadza się z zawartym w nim stwierdzeniami? Nie zawiera on przecież rygorów krepujących dobre postępowanie.

M. MAŁAŃCZAK: — Ze znajomością zasad wynikających ze statutu bywa różnie. Ludzie częściej mówią najpierw o prawach, a później dopiero o obowiązkach. I na tym polu jest duzo do zrobienia, bo przecież takie stawianie sprawy nie wynika chyba z nieświadomości. Wstępujący do partii kierując się różnymi pobudkami, ale... każda deklaracja umotywowana jest pięknie. Przyjmujący zakłada, że ktoś zapisuje się po to, aby coś zdziałać. Dobrym sprawdzianem podejścia do obowiązków jest stawianie indywidualnych zadań partyjnych i sumienne rozliczanie z ich wykonania.

R. BROGOWSKI: — Wstępując do jakiegokolwiek organizacji trzeba się liczyć z obowiązkami, ja właśnie rozpatruję statut przed wszystkim w tym kontekście. Uczciwie trzeba jed-

Niespokojne sumienie i... święty spokój



Członek partii, bez względu na zajmowane stanowisko, powinien być oceniany poprzez pryzmat pracy, jaką wykonuje, poprzez pryzmat postępowania — także w życiu prywatnym. To jest konstrukcja, na której buduje się zaufanie do partii i umacnia jej siłę.

Fot. W. WOJCIESZONEK

nak przyznać, że czasem trudno się wywiązać z obowiązków, pochodzą niekiedy „rozgrzeszają” to względy obiektywne. Bywa, że dotyczy to także uchwał.

— Skoro mowa o uchwałach — jednym z podstawowych obowiązków członka partii jest wykonywanie postanowień jej władz. Jak to wygląda w waszych organizacjach?

M. MAŁAŃCZAK: — Gdy już coś ustalimy, podejmujemy uchwałę, to nie ma mowy, aby jej nie realizować.

F. PIETRUCH: — Tak musi być w każdej organizacji, bo jeśli tego nie ma, to jest ona staba.

R. BROGOWSKI: — Zgadzam się z tym poglądem, ale czasem nie można wykonać partyjnej uchwały, choćby np. z powodu zahamowania gospodarczego...

— W statucie zapisano, że „Podstawowym miejscem dyskusji dla członka partii jest zebrańie partyjne”. W innym miejscu zaś, że „Wystąpienie krytyczne na forum partyjnym członek partii nie może być szkandalowany ani pociągnięty do odpowiedzialności partyjnej”. Czy na zebraniach w waszych organizacjach członkowie korzystają z tego prawa?

M. MAŁAŃCZAK: — Ważne jest, aby prawo do krytyki nie przeradzało się w krytykowanie.

F. PIETRUCH: — Może nie wszędzie, ale zauważa się jeszcze pozostałości z lat siedemdziesiątych i wcześniejszych, kiedy to z prawem do krytyki różnie było. Więlu nie chce kogoś krytykować (mimo że

ma ku temu podstawy), bo sądzi, że ktoś o nich źle pomyśli, że może ich intencje będą zrozumiane.

M. MAŁAŃCZAK: — Woli więc po prostu nie zabierać głosu, aby mieć tzw. święty spokój.

F. PIETRUCH: — Czasem brak odwagi, aby powiedzieć niektórym towarzyszom, że dla nich nie ma miejsca w partii. Partia nie ma z nich żadnego pozytku, nie biorą udziału w zebrańach, nie przestrzegają statutu.

— Czyli po cichu, niejako we własnym sumieniu, wszyscy są „za”, ale brak kogoś, kto powstawiłby sprawę publicznie...

M. MAŁAŃCZAK: — No, nie można tego generalizować, bo starzy członkowie partii takich spraw raczej pilnują, widzą to zresztą w mojej POP. Wydaje mi się, że jako społeczeństwo nie potrafimy odnieść się do słuszej krytyki. Jeśli ktoś kogoś skrytykuje, zaraz ma wroga.

R. BROGOWSKI: — Istotne jest, w jakim środowisku działa partia. Jak dzisiaj członek partii ma np. urzeczywistnić w zakładzie reformę gospodarczą, działać zgodnie z sumieniem i statutem, skoro m. in. olbrzymie trudności zaopatrzeniowe dezorganizują produkcję, a ceny umowne wyparty rachunek ekonomiczny. Co z tego, że np. placimy miliard złotych podatków, skoro brak nam pieniędzy na rozwój, a jeśli już są, to bardzo mało i praktycznie żadnych maszyn i urządzeń nie można kupić.

M. MAŁAŃCZAK: — W tej rozmowie, tak jak i podczas wielu partyjnych zebran, zeszliśmy na tematy ekonomiczne. A mieliśmy mówić o wypełnieniu przez członków partii statutowych obowiązków. Dowodzi to, że nie da się uciec od ekonomii, nawet dyskutując o ideologii.

— Wróćmy więc do tego punktu statutu, który mówi, że każdy członek partii ma obowiązek „Rzetelnie wykonywać powinności zawodowe (...), własnym przykładem zachęcać innych do wysokiej jakości, wydajności i dyscypliny pracy, zwalczać marnotrawstwo i niegospodarność, szanować warsztat pracy i własność społeczną”...

M. MAŁAŃCZAK: — Czasem zią pracę widzimy u innych, ale nie dostrzegamy (a raczej udajemy, że nieauważamy), że sami też lepiej nie pracujemy. I często właśnie brak kogoś, kto otwarcie i głośno powiedziałby o tym.

R. BROGOWSKI: — A’propos cytowanego punktu ze statutu — rzetelna praca winna być powiązana z obiektywną oceną. To, że jestem członkiem partii wcale nie znaczy, że nie mogę np. otrzymać nagany. Każdy jest tylko człowiekiem, ważne jest jednak, by oceny były sprawiedliwe.

F. PIETRUCH: — Dzisiaj nie można odwoływać się do sumienia pracownika, jego wyrozumiałości, przekonywać go, że dobra praca, to patriotyczny obowiązek — to nie te czasy.

(Ciąg dalszy na str. 5)



5 MAJA

■ Z czterodniową wizytą przybyła do naszego województwa delegacja kombatantów z obwodu lwowskiego z generalnym — majorem Grigorijem L. Rybałką na czele. Radzieccy goście spotkali się z kierownictwem ZW ZBoWiD, żołnierzami przemyskiego garnizonu, młodzieżą ZSZ nr 1 w Przemyślu, załogą „Sanwilu” oraz z przedstawicielami jarosławskiego środowiska kombatantów.

8 MAJA

■ W przeddzień Dnia Zwycięstwa kończąca swój pobyt w naszym regionie delegacja radzieckich kombatantów złożyła

kwiaty przed pomnikiem Wdzięczności oraz u stóp obelisku poświęconego pamięci lejtnanta P. Nieczajewa w Przemyślu. W wielu miejscowościach i szkołach regionu odbyły się uroczyste akademie i spotkania, podczas których złożono hold ofiarom II wojny światowej: miejsca pamięci narodowej pokryły wieńce i kwiaty.

■ W Przemyślu zakończyła się 4-dniowa XIX Krajowa Olimpiada Pielegnarii i Położnych, w której startowało 40 pielegnarek i pielegnariów z całego kraju (wyniki podamy za tydzień).

■ Zakończyła swój tygodniowy pobyt w naszym województwie grupa specjalistów rolnictwa z Wurzen (NRD), przybyła na zaproszenie Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Goście zapoznali się m. in. z osiągnięciami Zakładu Doświadczalnego Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Ożaruskach i sieniawskiego „Iglopolu”.

Ustanowiono program dalszych kontaktów i współpracy, której kolejnym etapem będzie m. in. wyjazd delegacji OW SiTR na międzynarodową wystawę „Agra-86” w Lipsku.

9 MAJA

■ Uroczystym capstrzykiem przed pomnikiem Wdzięczności w Przemyślu uczczono 41 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. W wiecu, z udziałem władz polityczno-administracyjnych regionu, wzięli udział weterani II wojny światowej, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych oraz młodzież, w tym harcerze z przemyskiej Choragi ZHP im. gen. Z. Berlinga.

■ W siedzibie Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Zwycięstwa, w trakcie którego kilkudziesięcioosobowej grupie kombatantów wręczono wysokie odznaczenia państowe i regionalne. Miedzy innymi krzyżami

oficerskimi OOP uhonorowano przemyślan — Aleksandra Dutkę i Edwarda Kukurbę, krzyżami kawalerskimi OOP — Zdzisława Szymańskiego z Przedmieścia Dubieckiego, Witolda Kogusa z Przemyśla oraz Feliksa Kuźmę z Jarosławia.

■ Uroczysta akademia załoga przemyskiego Oddziału KPKS uczczona 40-lecie swojego przedsiębiorstwa oraz tradycyjny „Dzień Transportowca”. Wyróżniającym się pracownikiem wręczono wysokie odznaczenia państowe oraz odznaki resortowe. M. in. Krzyżem Kawalerskim OOP uhonorowano Stanisława Pominkiewicza, a Złotym Krzyżem Zasługi — Wandę Czer-

10 MAJA

■ W Czerniawce (gm. Laszki) odsłonięto pomnik ku czci żołnierzy Armii Radzieckiej, Ludowego Wojska Polskiego, funkcjonariuszy MO i członków ORMO poległych w tej wsi i w Miękuszu Nowym pod koniec II wojny światowej.



PRZEMYSŁ

WOJEWÓDZKI Dom Kultury
15 V, godz. 17.30 — Galeria Klubu „Piwnice WDK” — otwarcie wystawy malarstwa i rzeźby członków Klubu Plastyka Amatora przy MOK w Jarosławiu.

16 V, godz. 19 oraz 17 V, godz. 20.30 — Teatr Komedia z Warszawy: „Dożywocie” A. Fredry.

18 V, godz. 19, i 19 V, godz. 16.30 i 20.30 — Teatr Muzyczny z Łodzi: „Ptaszek z Tyrolu” K. Zellera.

20 V, godz. 19 oraz 21 V, godz. 16.30 i 20.30 — Teatr Polski z Warszawy: „Ołtarz wzniесiony sobie” I. Iredyńskiego.

Dom Kultury Kolejarza

16 V, godz. 18 — Zawody tenisa stołowego dla młodzieży.

17 V, godz. 16 — Wieczór gier i zabaw dla dzieci.

Wystawa fotograficzna — „Lwów dzisiaj”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

14 V, godz. 14 — Program artystyczny w wykonaniu dzieci.

16 V, godz. 16 — „Polityczne uwarunkowania genezy Układu Warszawskiego” — prezentuje kpt. dr Andrzej Ciupiński.

Wystawa fotograficzna — „Dzień zwycięstwa nad fałszem”.

Helena Płoszaj-Wodnicka — „Pastele” (Galeria 34).

Miejski Ośrodek Kultury

16 V, godz. 13 — Uroczysty koncert z okazji Święta Ludowego.

16 V, godz. 18 — DKF „Impuls” zaprasza na film prod. jugosłowiańskiej pt. „Okupacja w 36 obrazach”.

17 V, godz. 10 — Eliminacje wojewódzkie konkursowe recytacji poezji i prozy rosyjskiej i radzieckiej.

17 V, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

20 V, godz. 18 — Otwarcie XX dorocznej pokonkursowej wystawy fotografii Klubu „Atest '70”.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

15 V, godz. 18 — Wieczór wspomnień o Stanisławie Galiku — wychowawcy i turyście.

Stowarzyszenie PAX

19 V, godz. 17 — „Ziemia Święta” (cz. II) — prelekcja dra Zbigniewa Bilińskiego.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

14 V, godz. 13 i 16 — „Panayanin” — spektakl w wykonaniu Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

15 V, godz. 13 — Akademia miejsko-gminna z okazji Święta Ludowego.

17 V, godz. 11 i 14 — Przegląd dorobku kulturalnego szkół podstawowych.

17 i 18 V, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

20 V, godz. 18.30 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli — prelekcja mgr. Zbigniewa Urbana pt. „Sprawa polska w polityce wielkich mocarstw w czasie II wojny światowej”.

Stowarzyszenie PAX

19 V, godz. 18 — „Baza gospodarcza Stowarzyszenia PAX” — prelekcja R. Szczurek.

PRZEWORSK

17 V, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

„Obrzędy ludowe mojego regionu”.

UWAGA:
Imprezy organizowane z okazji DNI PRZEMYSŁA i XX DNI FOLKLORU POGÓRZA DYNOWSKIEGO podajemy oddzielnie.

TV
sobota
niedziela

17 MAJA

PROGRAM I

| | |
|-------|--|
| 8.30 | Tydzien na dziale |
| 9.00 | Sobotka oraz film „Cztery pancerni i pies” |
| 10.30 | DTV |
| 11.20 | Starze, nowe i najnowsze „Opowieści biblijne” — pol. film dok. |
| 11.30 | Tamte trudne lata |
| 12.00 | Studio Sport |
| 13.30 | Bariry |
| 14.00 | Telewizyjny koncert tygodniowy |
| 14.30 | Technika na co dzien |
| 14.45 | DTV |
| 15.00 | Autologia dramatu popularnego: Tankred Dorst „Zakret” |
| 15.05 | Nie tylko Ociepko — czyli malarze śląscy |
| 16.30 | Człowiek dla człowieka |
| 16.40 | Kram |
| 17.20 | Losowanie Dużego Lotka |
| 17.35 | Poczet poetów polskich: Kazimiera Iłłakowiczówna Witryna |
| 18.05 | Telewizyjny Klub Młodych |
| 18.08 | Przygody kota Filemona |
| 18.30 | Dziennik TV |
| 20.00 | „Ostatnie takie trio” — film fab. TP |
| 21.00 | Studio Sport |
| 22.45 | Czas |
| 23.30 | Siedem dni na świecie |
| 23.40 | DTV |
| 23.55 | „Okup” (5) — film irlandzki |

PROGRAM II

| | |
|-------|---|
| 15.05 | Zespół „Dom” — „5-10-15” |
| 16.35 | Wideoteka |
| 17.10 | Wszystko o Mundialach — teleturniej |
| 18.00 | „Naukowa spuścizna świata arabskiego” — film dok. KRONIKA z KRAKOWA |
| 18.30 | Spektrum |
| 19.30 | DTV |
| 20.00 | Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Monachijskiej |
| 21.00 | Niezwyczajne opowieści Stanisława Hadyny |
| 21.35 | Tydzien w polityce |
| 21.50 | Studio Hi-Fi |
| 22.30 | „Czarownice w krainie czarów” — ang. film fab. DTV |
| 23.55 | Studio festiwalowe: Łanut '88 |

18 MAJA

PROGRAM I

| | |
|-------|---|
| 8.15 | Tydzien |
| 9.00 | Teleranek oraz film TP „Siedem życzeń” |
| 10.30 | DTV |
| 10.40 | „Dzieje zamków” — film franc. |
| 11.35 | „Linda” — węg. film krym. |
| 12.40 | Siedem anten |
| 13.30 | Telewizyjny koncert życzeń |
| 14.15 | Kraj za miastem |
| 14.35 | „Piękno i miłość” — film o poezji J. Pocka |
| 15.00 | DTV |
| 15.10 | Klub sześciu kontynentów |
| 16.00 | Studio Sport |
| 17.20 | Studio 1 |
| 18.25 | Antena |
| 19.00 | Miś Kulczyka |
| 19.30 | DTV |
| 20.00 | „Powrót do Edenu” (1) — film australijski |
| 21.35 | Pegaz |
| 22.20 | Final Mistrzostw Świata w boksie i Kronika Wyścigu Pokoju |
| 23.35 | DTV |

PROGRAM II

| | |
|-------|--|
| 9.25 | „Powrót do Edenu” (1) — dla niesłyszących |
| 11.00 | Monte Cassino |
| 11.30 | Kwadrans z hejnałem |
| 12.15 | DTV |
| 12.20 | Jutro poniedziałek |
| 12.50 | „Na obcej ziemi” — film brazylijski |
| 13.40 | Zwierzęta w kamery |
| 14.05 | Studio Sport |
| 15.00 | Godzina z... |
| 16.00 | „Jak rozwijany snop” (5) — węg. film hist. |
| 17.00 | Listy, listy... |
| 17.30 | „9+1” — program publicystyczny |
| 18.15 | Kino-Oko |
| 18.30 | Wywiady Ireny Dziedzic |
| 19.30 | DTV (dla niesłyszących) |
| 20.00 | Festiwal Muzyki — Łanut '86 |
| 21.00 | Mistrzostwa Świata w boksie |
| 22.00 | Gorąca afgańska jesień — reportaż R. Badowskiego |
| 22.25 | „Chlop” — film TP |
| 23.15 | DTV |

JUŻ ZA TYDZIEN – 21 maja

▲ Możesz porozmawiać o problemach społeczno-gospodarczych województwa, miasta, gminy, wsi;

▲ przedstawić sprawy wymagające szybkiego załatwienia;

▲ podzielić się uwagami na temat funkcjonowania administracji państwowej i gospodarczej.

ZADZWOŃ

W Przemyślu dyżur redakcyjny w godz. 10–13, pod numerem 73-84 pełnić będzie wojewoda.

Wicewojewodowie będą w tym samym czasie dyżurować:

- w Jarosławiu — tel. 50-40
- w Przeworsku — tel. 28-44
- w Lubaczowie — tel. 221-87

Nowa szkoła w Stubnie

W tej uroczystości uczestniczyli nawet niemowlęta; nic rąk wojewody symboliczne klucze do szkoły odebrał jej dyrektor Czesław Klepacki, który wyraził nadzieję, że rodzice dzieci uczęszczających do tej placówki nie będą biernie przyglądać się jej działalności.

Renata Lenczak zapewniała w imieniu uczniów, że będą uczyć się dobrze, bo w tak pięknej i wspaniale wyposażonej szkole nie wypada dostać dwój. Zenon Czech powiedział m. in.

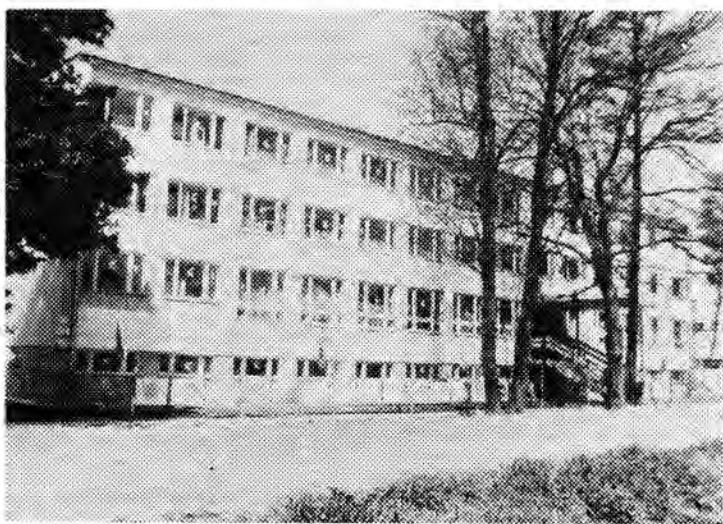
Franciszek Szymański. Z że szkoła jest pomykiem dobrej i efektywnej pracy. Złożył wyrazy uznania pracownikom lubaczowskiego PBRoR, którzy solidnie i terminowo wykonali zadanie. Wyraził również nadzieję, że młodzież będzie osiągała dobre wyniki w nauce i szanowała obiekt, który ma służyć także przyszłym pokoleniom.

350 uczniów ze Stubna, Naki, Hruszowic i Starzawy będą uczyć się pod okiem 21 nauczycieli w 16 bardzo ładnie i funkcjonalnie wyposażonych klasach-pracowniach. W trzykondygnacyjnym obiekcie mieści się również stolówka, świetlica, pełnowymiarowa sala gimnastyczna oraz 7 mieszkań dla nauczycieli. Na placu obok szkoły w przyszłości będą boiska sportowe.

Sala gimnastyczna posłużyła po raz pierwszy jako widowiskowa — w niej bowiem, przy szerokim udziale publiczności, uczniowie przedstawili bogaty program artystyczny.

(bs)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Synowie pułku

Jest ich w województwie piętnaście. Wyraściły w bardzo trudnych dla ojczyzny i narodu latach, dojrzały podczas wojny, która zebrała im dzieciństwo i wczesną młodość. Mieli po 15–17 lat w chwili, gdy stanęli do walki z hitlerowcami w szeregach regularnych armii i w oddziałach partyzanckich. Walczyli na wielu frontach II wojny światowej, przelewiły krew w leśnych ostateczach. Siegnęli po karabin z własnej woli, w młodzieńczym patriotycznym uniesieniu i umiłowaniu wszystkiego, co polskie. Ojczyźnie poświęcili swe życie, zdrowie i młodzieńczą energię nie tylko stojąc w okopach, ale i w latach odbudowy zniszczonego okupacji kraju. To najkrótsza „charakterystyka” środowiska synów pułku — najmłodszych żołnierzy II wojny światowej.

Na SPOTKANIE w Wojskowych Zakładach Uzbrojenia w Zurawicy stawiło się dziesięciu spośród nich: przemysłanie — Józef Piolek (żołnierz 28 pp IX DP), Jan Żurawski (BCh), Rudolf Gremski (X DP) i Marian Burak (10. Samodzielna Brygada Artylerii Ciezarowej); jarosławianie — Dominik Olejarka (5 Brygada

Saperów), Stefan Sasik (2 pal II DP), Jan Reichel (AL) i Zdzisław Szewczyk (AK) oraz Stanisław Koszela (25 pp X DP) z Hawlowic i Roman Mlynarski (AK) z Surochowa. Towarzyszyli im walczący o władzę ludową członkowie Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, sekretarz KW PZPR Lesław Chowański, przed-

stawiciele WK ZSL, WK SD, ZBoWiD, Związku Inwalidów Wojennych, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Był to jeden z ostatnich w tym roku akcentów Miesiąca Pamięci Narodowej.

Serdecznie podejmowani przez kierownictwo WZU kombatanci

zapoznali się z działalnością zakładów i zwiedzili je. Sporo miejsca w programie tej wizyty zajęła dyskusja, skupiająca się wokół aktualnej sytuacji politycznej w świecie, materialnych warunków życia środowiska kombatanckiego oraz — w największym stopniu — wychowania młodzieży.

Przeważał pogląd, że młodzież mamy dobrą, niewiele różniąca się od tamtej sprzed 40 lat, z tak zwanych „starych dobrych czasów”, które starsze pokolenie nazbyt idealizuje. Jeśli chcemy mieć w przyszłości zdrowe moralne i patriotyczne wychowane społeczeństwo — mówiono — to musimy lepiej zabadać o młodych, szczerze z nimi rozmawiać i pomagać im w rozwiązywaniu życiowych problemów. Do tej pory więcej mówi się (np. aż do przesyady — zdaniem kombatantów — o narkomanii i alkoholizmie wśród młodych, chociaż dotyczy to wąskiego marginesu) niż działa, aby czynny był deklaracja.

Musimy więcej, niż dotąd to czyniono, „inwestować” w młodego obywatela, stwarzać mu warunki dobrego życiowego startu i awansu zawodowego, nie dopuszczając do sytuacji kiedy lekarz czy inżynier po studiach zarabia 2-krotnie mniej od absolwenta szkoły zawodowej. W latach 70-tych nie docenialiśmy takich „inwestycji” i teraz nie ma się co dziwić, że zbieramy gorzkie „owocę” polityki tamtych lat w postaci oboboków, ludzi zagładających często do kieliszka czy narkomanów. Mszczy się zaniedbania naszego, starszego pokolenia... — tym słowem jednego z kombatantów trzeba przyznać sporą rację.

ZB

Mieli po 15–17 lat w chwili, gdy stanęli do walki...
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Cebula przyna

KIERMASZ KSIĄŻKI

DLA MNIE DWA MIŁO
W TUGOSŁOWIAŃSKIM
PAPIERZE



czytać życie

Wkrótce

„ŻYCIU”

● Leczenie wad wymowy

● Czy z każdej maki może być dobry chleb?

● „Mundial — Totek”

● Cztery żony Kazimierza Wielkiego

● Błogosławiony łodowiec

● O tych, co na morzu

Coś dla turystów

Jan Rożalski, niestru-
dzony popularyzator turysty-
ki, historii i piękna Ziemi
Przemyskiej dał znów znać
o sobie. Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie
wydała nowy jego przewodnik
„E 22 — przez Przeworsk, Ja-
rostaw, Przemysł”. Na 52
stronicach autor zamieszcza
nie tylko dane dotyczące hi-
storiów tych trzech najwię-
kszych, a jednocześnie naj-
starszych miast wojewódz-
twa, lecz również wiele in-
formacji niezbędnych turystycie-
a dotyczących noclegów, re-
stauracji, biur podróży, kin,
stacji benzynowych. Przewod-
nik zilustrowano ponadto ko-
lorowymi zdjęciami i mapą
regionu z oznakowanymi
miejscowościami, do których
warto wstąpić, by zapoznać
się z miejscami martyrologii,
zobaczyć zabytki architek-
tury i przyrody lub odpocząć w
drodze.

ski

ZBoWiD w liczbach

Według danych statystycznych w koncu ub. roku wojewódzka orga-
nizacja ZBoWiD liczyła 7 396 człon-
ków, w tym 6 300 zwyczajnych
(wzrost o 289 w porównaniu do
1984 r.). Dominują w środowisku na-
szych kombatantów żołnierze Wrze-
śnia 1939 roku (2 048), LWP (1 460),
oraz uczestnicy walk w obronie
wsi ludowej (1 249). 578 osób
walczyło z okupantem hitlerowskim
w szeregach AK, 360 — BCh, 175 —
w Armii Polskiej na Zachodzie, 168 —
w Armii Radzieckiej, a 57 — by-
ły związani z Armią Ludową. 86
członków naszego ZBoWiD-u prow-
adziło tajne nauczanie, bądź też
walczyło z wrogiem w innych ugru-
powiskach, a 118 było w 47 żołniami o-
bozów koncentracyjnych.

41 procent ogółu zbowiadowców w regionie mieszka w miastach, po-
nad 2 600 osób jeszcze pracuje zawa-
dowo, a ponad 4 200 odpoczywa na
zasłużonych emeryturach. Wbrew
pozorom nie są one wysokie. W
koncu ub. roku 1 573 osoby pobierały
emertryturę i renty w kwocie ponie-
żej 7 tysięcy, 2 149 osób w grani-
cach 7–10 tysięcy, 1 562 osoby od 10 do
15 tysięcy, a jedynie 469 członków
powyżej 15 tysięcy złotych mie-
sięcznie, 19 procent członków orga-
nizacji wojewódzkiej posiadało od-
znanienia państwowe, resortowe i
regionalne.

ZBoWiD jest organizacją starze-
jącą się, jeśli chodzi o wiek człon-
ków, 3 094 z nich ma ponizej 65
lat, 3 113 osób to ludzie w wieku
66–75 lat, a 1 179 w wieku 76 i wię-
cej lat. Środowisko kombatanckie w
regionie jest liczniejsze, niż wynika-
byłoby to z rejestru członków ZBoWiD,
jako że nie wszyscy u-
prawnieni są jego członkami. Tyl-
ko w ub. roku 178 osobom spora
organizacji wydano stosowne dokumen-
ty kombatanckie.

tbd.j



Wokół tez (5)

Dyskutują ludzie nad projektem programu partii i analizują tezy na X Zjazd. Jakie cenne jest to, że na ten temat wypowiadają się nie tylko członkowie partii. Coraz powszechniej sze jest bowiem przekonanie, że pomyślne rozstrzygnięcie dylematów, przed którymi stoi nasz kraj, wymaga zaspolenia wszystkich patriotycznych sił narodu. Zważywszy jednak, iż szczególna odpowiedzialność w tym względzie spoczywa na członkach partii, przyjrzymy się bliżej tezom, które zgrupowano na końcu tego dokumentu, w rozdziale zatytułowanym bardzo wymownie: „PZPR SIĘ SPRAWCZA ROZWOJU SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY”. Czytamy w nim m. in.:

„Uchwały IX Zjazdu PZPR koncentrowały działalność partii na pogłębieniu jej robotniczej.

czego charakteru, umocnieniu ideowo - politycznej jedności o - partii na marksizmie - leninizmie, przywróceniu równowagi centralizmu demokratycznego, doskonaleniu sprawowania przez partię przewodniej roli w społeczeństwie i kierowniczej w państwie, umocnieniu jej więzi z narodem”.

Jak to jest realizowane? „Partia (...) rozwija bezpośrednie kontakty z zielonymi i środowiskami, poznaje ich opinie i potrzeby, wysłuchuje krytycznych uwag i konstruktywnych propozycji”.

W tezach znajduje się też zapis: „Najszerszą płaszczyzną sprawowania przez klasę robotniczą czolowej roli w państwie, są organy przedstawicielskie i samorządowe. Powinnosią partii jest zapewnienie robotnikom

bezpośredniego uczestnictwa w pracach tych organów i zwiększenia ich wpływu na działalność Sejmu, rad narodowych, samorządu terytorialnego i prawniczego. Znalazło to wyraz w wysokim udziale robotników wśród posłów i radnych, w

składzie Rady Społeczno - Gospodarczej przy Sejmie PRL, w komisjach i zespołach konstytucyjnych rad narodowych”. I dalej czytamy: „Podstawowa przesłanka spełniania przez partię roli awangardy klasy robotniczej i przewodniej siły mas pracujących jest kierowanie się w jej działalności zasadami marksizmu-leninizmu” — a następnie: „Umacnianie marksizmu-leninowskiego charakteru partii wymaga, aby każdy jej członek dobrze znał podstawowe założenia naszej ideologii, wyróżniał się klasowym rozumieniem współczesnych procesów i problemów politycznych, społecznych i gospodarczych, miał ideową motywację właściwych działań. Osiągnięciu tych celów służyć ma wewnętrzpartynna działalność ideologiczna. Partia będzie przeciwdziałać wnoszeniu do świadomości

społecznej poglądów wstępnych, skutecznie wykazywać ich antyrobotniczy charakter, demaskować obłudę i demagogię ich nosicieli, konsekwentnie zwalczać przeciwników socjalizmu”.

Doskonalenie przewodniej i kierowniczej roli partii, to warunek realizacji celów ustrojowych. X Zjazd przyniesie nie-wątpliwie odpowiedź na pytanie: „Co robić, by praktyka, a w tym język polityczny partii lepiej przekonywała, skutecznie służył dialogowi i porozumieniu”? Umacnianiu zaufania i poparcia ludzi pracy służyć też będzie mądra polityka kadrowa, konsekwentne przestrzeganie zasad centralizmu demokratycznego, demokratyczne zasady wyboru władz partyjnych, kolegialna i jawną ich działalność, nadzórność organów wybieranych nad wykonawczymi, zdyscyplinowana realizacja norm statutowych oraz podjętych uchwał.

Czynnikiem umacniającym zdolność partii do eliminowania błędów (które jak zwykle wśród

ludzi się zdarzają), przewyciężania niepożądanych postaw, podnoszenia dyscypliny, poziomu organizacji i zwiększenia odpowiedzialności za wszystko co się robi — powinna być niczym nie skrępowana krytyka i szczerą samokrytyką.

W tezach mocno zaakcentowano potrzebę stałej dbałości o wysoki poziom ideowy i socjalistyczną moralność członków, a także zdecydowane odnoszenie się do przejawów naruszania norm prawnych i socjalistycznych zasad współżycia społecznego.

W ostatniej tezie mówi się: „Miarą skuteczności oddziaływania partii, świadectwem aktywności każdego jej ognia jest stały, oparty na wysokich kryteriach jakościowych, rozwój naszych szeregów (...) wzrasta liczba ludzi młodych wśród przyjętych do PZPR”. Te tendencje trzeba utrzymać, czuwając jednocześnie, aby do naszych szeregów przybywali ludzie ideowi, ofiarni, społecznie zaangażowani — i tylko tacy.

To jest nasz program

W STRONĘ TRADYCYJI

— tak można zatytułować wypowiedzi dotyczące wstęp i rozdziału pierwszego. Chodzi tu głównie o weryfikację oraz ewentualne uzupełnienie nazwisk działaczy ruchu robotniczego zamieszczonych w programie. Oprócz tego, nawiązując do założenia ustroju socjalistycznego, wskazywano na ukształtowanie w świadomości społecznej rozumienia celów socjalizmu, często sprzeczne z praktyką życia codziennego. Myślą przewodnią tych rozważań było położenie tamy wewnętrznemu podziałowi poszczególnych klas i warstw społecznych.

KLASA ROBOTNICZA NA CELE

— co do tego, że klasa robotnicza ma i powinna mieć podstawowy wpływ na bieg spraw w państwie, zgodni byli wszyscy. Zwracano jednak uwagę na niedopuszczalność obarczania robotników głównym ciężarem wychodzenia z kryzysu, jak również ponoszenia przez nich konsekwencji nieudolnego zarządzania i złej organizacji pracy. W programie sugerowano — trzeba dobrze zaakcentować kwestię robotniczo-chłopskiego sojuszu, którego znaczenie będzie ciągle wzrastać.

Za niezbyt precyzyjne uznano zapisy dotyczące stanu i perspektyw reformy gospodarczej, postulując równocześnie uwypuklenie sformułowań odnośnie motywacji do pracy i działania.

PROBLEMY SPOŁECZNO - GOSPODARCZE

— przedstawione w trzecim rozdziale, stanowiły przedmiot często kontrowersyjnej dyskusji. Niektóre zadania,

np. wzrost spożycia na jednego mieszkańca o 50 proc., uznano za trudne, a nawet nierealne, biorąc pod uwagę dyscyplinę pracy, wydajność czy kłopoty surowcowe. Jeżeli chciemy — mówiono — aby program nieostał się tylko na papierze, trzeba m. in.:

- zdecydowanie poprawić organizację pracy na wszystkich szczeblach;
- odbiurokratyzować system zarządzania;
- zapewnić wzrost wydajności pracy;
- rozwiązać problem transportu materiałów i surowców;
- uwzględnić priorytet dla przemysłów limitujących rozwój potencjału gospodarczego;
- unormować sprawę cen;
- precyzyjnie określić politykę państwa wobec sektora niespołecznionego.

POLITYKA ROZWOJU WSI I ROLNICTWA

— kolejny rozdział programu, szczególnie żywo dyskutowany w województwie. Z uznaniem więc mówiono o zadaniach w zakresie melioracji, zaopatrzenia wsi w wodę, reelektryfikacji oraz o rozwoju przemysłu rolno-spożywczego. Z drugiej strony podnoszono ogólnikowość załączonych w projekcie stwierdzeń nt. rozwoju sektora rolnictwa uszpłecznionego, czy np. intensyfikacji eksportu produktów rolnych.

Najczęściej zgłoszane wnioski i propozycje dotyczyły:

— uproszczenia procedury prawnej w czynnościach sądowych oraz w procesie zarządzania i gospodarowania mieniem gminnym;

— zwiększenia nakładów i sporządu dla potrzeb melioracji;

— stworzenia większych preferencji dla przedsiębiorstw przemysłu rolno-spożywczego;

— zwiększenia nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i gospodarkę żywnościową;

— zwiększenia produkcji maszyn rolniczych i części zamiennych z jednoczesną poprawą ich jakości;

— unormowanie cen na produkty rolne;

— stosowania ulg i preferencji dla województw o najstarszej rozwiniętej infrastrukturze produkcyjnej wsi.

NA RZECZ ROZWOJU DEMOKRACJI SOCJALISTYCZNEJ

Z pełnym poparciem spotykały się zawarte w programie zadania, mające na celu umocnienie państwa i rozwój ludowiadztwa. Społeczeństwo — mówiono — oczekuje coraz skuteczniejszego spełniania przez PRON roli forum wymiany poglądów i opinii obywateli. Koniecznie też daje się do umacniania prawnych podstaw funkcjonowania samorządów. Okazując dokuczliwość wielu zjawisk o charakterze patologicznym, wąskoskoro z zmianie, bądź nowelizacje ustaw i przepisów, które często nie spełniają jeszcze swojej roli.

SPRAWY OSWIATY

zdominowały w zasadzie dyskusję nad VI rozdziałem programu. Wśród podnoszonych kwestii wybija się problem wychowania dzieci i młodzieży, współdziałania w tym zakresie szkoły, domu i organizacji młodzieżowych. Podkreślając niezbędną łączenie funkcji dydaktycznych szkół z procesem wychowawczym, zwracano uwagę na potrzebę kształcania naukowego światopoglądu u dzieci i młodzieży oraz zapewnienie świeckiego charakteru szkoły. Wyrażano też wątpliwości, co do komputeryzacji szkół, przy jednoczesnym braku podręczników i pomocy szkolnych. Wskazywano na różnice, zwłaszcza kadrów, w szkołach wiejskich i miejskich.

Z głęboką troską mówiono o osłabieniu działalności osiedlowych i zakładowych placówek kultury oraz o regresie życia kulturalnego na wsi.

POKÓJ I SOCJALIZM

— rozwinięcie tych dwóch haszeli znalazło miejsce w ostatnich rozdziałach projektu programu.

Wyrządzając zaniepokojenie rosnącą agresywnością polityki USA, ignorowaniem przez mocarstwo światowej opinii publicznej oraz pokojowych inicjatyw ZSRR i państw wspólnoci socjalistycznej, uczestnicy dyskusji jednoznacznie stwierdzali, że dalszy rozwój naszego kraju możliwy jest jedynie w warunkach pokoju. Opowiadali się za wzmożeniem aktywności Polski na arenie międzynarodowej, za zapewnieniem możliwie najlepszych warunków dla rozwoju kraju, za ochroną jego suwerenności, integralności terytorialnej i bezpieczeństwa.

Z całą stanowczością — mówiono — trzeba umacniać kierowniczą rolę partii, oraz wzrost skuteczności jej oddziaływanie.

Wiele uwagi poświęcono także problemowi rozwoju szeregu partyjnych, pracy z kandydatami i młodymi członkami partii. Akcentowano konieczność umocnienia socjalistycznych związków młodzieży, potrzebę zwiększenia rangi zadań partyjnych, zwłaszcza w aspekcie działalności środowiskowej. Za szczególnie ważną uznano konsekwentną realizację podejmowanych uchwał.

*

Dyskusja nad projektem programu PZPR trwa, toteż za wcześnie jeszcze na ostatnie jej zbilansowanie. Można jednak stwierdzić, że mimo pewnych wątpliwości, na ogół drobnych, główne założenia projektu spotkały się z pełną akceptacją.

To oczywiście nie wystarczy, gdyż program, po przyjęciu go przez X Zjazd, trzeba będzie realizować. Z całą pewnością nie będzie to łatwe. Warto jednak dodać, że w czasie dyskusji — bardzo rzecznikowej i krytycznej — koncentrowano się nie tylko na ukazywaniu trudności, ale głównie na poszukiwaniu sposobów ich przewycojenia.

A o to przecież chodzi nam wszystkim.

ZYGMUNT MARCIAK

Delegaci na konferencję wojewódzką

17 maja rozpoczęły obrady Wojewódzka Konferencja Przedzjazdowa PZPR. W 39 instancjach partiinych stopnia podstawowego i jednej zakładowej (DRP) wybrano na nią łącznie 258 delegatów. Wśród nich jest 31 kobiet, 36 członków organizacji młodzieżowych i 207 związkowców.

67 osób to robotnicy, a 38 rolnicy. W składzie delegatów znajduje się jeden członek władz centralnych PZPR, 46 członków i zastępców członków

Komitetu Wojewódzkiego PZPR, 12 członków WKPP i 5 WKR.

Najmłodszy z delegatów liczy 27 lat, najstarszy — 66. Średni wiek wynosi 45 lat i wyraźnie się obniżył w porównaniu z Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą, odbytą w 1984 r. W przedziale wiekowym 25–29 lat jest jeden delegat, w wieku 30–39 lat jest 87 delegatów, w wieku 40–49 — dziewięćdziesięciu dwóch oraz 50–59 — pięćdziesięciu ośmiu. 21 delega-

tów przekroczyło 60 rok życia.

Spośród wybranych, 49 zaatrudnionych jest w przemyśle, 19 w rolnictwie i leśnictwie, po 17 w oświatie i spółdzielczości, 11 w służbie zdrowia, 10 w administracji państowej, 5 w prokuraturze i sądzie oraz 3 w handlu i usługach. Łącznie delegaci reprezentują 14 działów gospodarki narodowej.

W porównaniu do Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej jest więcej kobiet (o 14). Liczniej reprezentowani są członkowie związków zawodowych (wzrost o 38 osób), zwiększyła się również liczba robotników i rolników (z 56 do 105).

(m)

Plenum KW PZPR

Wstępna ocena przedzjazdowej kampanii

Na odbytym 10 bm. Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR dokonano wstępnej oceny przebiegu kampanii przedzjazdowej w województwie przemyskim.

W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR ERNEST KUCZA. Referat Egzekutywy KW wygłosił sekretarz KW RYSZARD TURKO. Rozpatrzone także projekt stanowiska Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej w sprawie programu partii i tez jazdowych, który przedstawił sekretarz KW ZDZISŁAW JANUSZEWSKI.

Przebieg zebran przedzjazdowych świadczy o dużym zaistnieniu członków partii w naszym regionie materiałami jazdowymi. Frekwencja była wysoka, przekraczała 80 procen (na konferencjach wynosiła aż 95 procen).

W zdecydowanej większości zebrania miały charakter otwarty, a wzięto w nich udział ok. 7,5 tysiąca bezpartyjnych. Głos w dyskusji zabrało blisko 6,5 tysiąca członków i kandydatów PZPR oraz 2 300 bezpartyjnych.

Dyskutowali również w swoich gronach członkowie ZSL i SD, organizacji młodzieżowych i związkowych, działacze PRON i aktywiści organizacji społecznych, dzięki czemu dyskusja nad jazdowymi dokumentami, miała w naszym województwie prawdziwie ogólnospołeczny charakter. W jej toku poruszone wiele ważnych spraw, nurtujących całe społeczeństwo, a na co dzień nie wypisano za-

dania gospodarcze. Podkreślono m.in. potrzebę zniesienia stosunku do pracy, konieczność poprawy systemu organizacji i zarządzania, wzrostu dyscypliny pracy oraz konkretnego rozliczania z odpowiedzialnością za wykonanie powierzonych zadań,

Wśród społecznych celów gospodarowania na pierwszym planie stawiano poprawę sytuacji mieszkaniowej. Ważne miejsce w dyskusji zajęły również problemy działalności ideo-wychowawczej, zwłaszcza wśród młodzieży. W sferze wewnętrzpartyjnej dominowały sprawy umacniania i doskonalenia pracy POP, oraz wzrostu ich autorytetu w środowiskach działania.

W powszechnie formułowanych opiniach stwierdzono, że jest możliwa i realna poprawa we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego naszego województwa i to bez potrzeby angażowania w tym celu nakładów i środków finansowych. Potrzebna jest tylko inicjatywa, fachowość, a przede wszystkim chęć do działania, których niestety, nie wszystkim jeszcze wystarcza.

Podczas plenum zwrócono uwagę na rolę rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii, które często przekształcały się w żarliwą — nierzadko polemiczną — dyskusję. W wyniku rozmów zanotowano 49 przypadków skreślonych z partii, 2 osoby wydalono, 3 towarzyszom udzielono kar partyjnych. Podkreślono jednak, że partia na tym nie ucierpiała, bowiem w

czasie kampanii przyjęto 244 nowych towarzyszy.

W podjętej uchwałej Komitet Wojewódzki PZPR zaaprobował oceny zawarte w referacie Egzekutywy KW, postanawiając przedłożyć je pod dyskusję delegatom na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową, która odbędzie się 17 bm.

STANISŁAW NOWICKI — sekretarzem KW

W związku z przejęciem LEŚLAWA CHOWAŃSKIEGO do pracy w Fabryce Samochodów Osobowych „Polmo” w Warszawie, plenum — na jego prośbę — zwolniło go z funkcji sekretarza KW PZPR. I sekretarz KW ZENON CZECH podziękował L. Chowańskiemu za jego wieloletnią i owocną pracę w kierownictwie wojewódzkiej instancji partyjnej.

Na sekretarza KW plenum jednomyślnie wybrało STANISŁAWA NOWICKIEGO, do końca tego kierownika Wydziału Ideologicznego i Informacji KW, wybierając go również w skład Egzekutywy oraz na członka KW.

(m)

Niespokojne sumienie i... święty spokój

(Ciąg dalszy ze str. 1)

M. MAŁANCKA: — Uważam, że realizacja reformy gospodarczej musi stworzyć takie mechanizmy wynagradzania za pracę, aby była ona rzetelna, a tym samym wpływała na sytuację moralną człowieka.

— Skoro mowa o kategoriach moralnych, to i w tej dziedzinie musi stać się członkom partii pewne zadania...

M. MAŁANCKA: — Członek partii ma wszędzie bronić jej racji. Czasem jednak komuś brak odwagi, woli stać z boisku.

R. BROGOWSKI: — Można mówić o uczciwości, moralności, ale codzienność niesie tyle trudności... Był przecież taki czas, że prawie odzwyczaliśmy się cokolwiek kupować, a w zasadzie wszystko załatwialiśmy

m. Drobiazg? Ale takie drobiazgi naważają się i później zastanawiamy się, że przecież... dawniej tego nie było.

— Na zakończenie wypada zadanie towarzyszom może trochę trudne pytanie. Chodzi mi o taką całkiem osobistą refleksję, która niejako zsumowałaby naszą rozmowę...

M. MAŁANCKA: — Aby zadać od innych, trzeba wpierw samemu znać statut, a przede wszystkim postępować według jego zasad. Nie bowiem tak nie przekonuje jak własny przykład, jest to zresztą powiedziane w komentarzu do statutu. A z tym różnie bywa.

R. BROGOWSKI: — Na pierwszym miejscu chciałbym postawić pracę, jakość pracy. Członek partii winien być oceniany przez współtowarzyszy właśnie poprzez jej pryzmat.

Jeśli jakość pracy będzie oceniana pozytywnie, to jako członek partii nie miałbym sobie nic do zarzucenia.

F. PIETRUCH: — Nie ma ludzi idealnych, każdy ma sobie coś do zarzucenia, ma błędy i potknięcia. Chodzi o to, aby były one jak najmniejsze, nie szkodziły ogółowi, by nie dawać innym złego przykładu. Ważne jest, aby utrzymało się wzajemne poszanowanie wśród ludzi, bo czasem wydaje się, że na księżyce jest bliżej niż do drugiego człowieka. Członkowie partii, bez względu na zajmowane stanowiska, muszą być otwarci i bezpośredni, muszą — po prostu — dawać przykład.

Rozmawiał
Czesław DUŠKO

Członkowie partii w ruchu związkowym

Inspiratorska oraz agitacyjna działalność partii na rzecz odradzającego się ruchu związkowego, prowadzona zgodnie z postanowieniami IX Zjazdu PZPR, przynosi wymierne efekty. Na koniec marca br. do związków zawodowych w naszym województwie należało 47 531 osób (blisko 54 proc. składu stanowili robotnicy). Zrzeszały one już przeszło 81 proc. członków partii.

Zgodnie z postanowieniem Biura Politycznego KC PZPR z 27 sierpnia ub. roku, na zebraniach partyjnych w I kwartale br. oceniono skuteczność działania wszystkich organizacji i instancji partyjnych oraz aktywność ich członków w ruchu związkowym. Wskazywano na problemy, przy rozwiązaniu których konieczna jest ich pomoc.

Rola i autorytet związków zawodowych rośnie. Będąc rzecznikiem interesów pracowników, zdobywają one coraz powszechnie aprobatę i szacunek wśród załóg. W przeważającej większości zakładów eksploatujących one w swojej działalności funkcję obronną klasę robotniczą, ale stanowco za mało jest przykładów pracy wychowawczej poprzez upowszechnianie wzorców godnych do naśladowania, w niedostatecznym stopniu kształcony też jest szacunek do mienia społecznego oraz zbyt rzadko mówi się o potrzebach podnoszenia jakości i wydajności pracy. Związkowcy podejmują głównie sprawy związane z poprawą warunków socjalno-bytowych, wprowadzaniem motywacyjnego systemu wynagrodzeń, przestrzeganiem przepisów bhp itp. Nie we wszystkich przedsiębiorstwach funkcjonuje nowy etap stosunków między administracją i związkami zawodowymi, zdarza się przypadki nieliczenia się z ich opinią przy podejmowaniu istotnych decyzji w sprawach pracowniczych. Za małą aktywność w działalności związkowej przejawiają młodzi pracownicy, temu zagadnieniu więcej uwagi powinny poświęcać kierownictwa organizacji ZSMP. Sprawą wymagającą większego zainteresowania ze strony związków jest adaptacja zawodowa młodzieży.

Jednym z czynników hamujących wzbogacanie działalności programowej jest mała aktywność kierownictw niektórych zarządów zakładów oraz brak ściślejszych kontaktów z grupami związkowymi w filialnych placówkach. Mówiono o tym na zebraniach partyjnych i wskazywano równocześnie na potrzebę uwzględnienia takiej oceny w kampanii sprawozdawczo-wyborczej w związkach zawodowych.

Prawidłowo kształtuje się współpraca między organizacjami partyjnymi i związkowymi. W większości przedsiębiorstw towarzysze angażują się w programową działalność związków zawodowych. Niektóre z nich mogą poszczycić się znacznymi osiągnięciami, np. w zakresie budownictwa mieszkaniowego (w ZPC „San” i ZPDz „Jarlan” w Jarosławiu, ZPP, ZA „Mera-Polna”, FAE „Fanina” w Przemyślu), upowszechniania współzawodnictwa pracy (w ZPC „San”, ZPO „Vistula” w Przeworsku oraz ZWP „Sanwil” i ZChG „Pollena-Astra” w Przemyślu), a także rozwijając nowatorskie myśli technicznej (w FAE „Fanina” i ZA „Mera-Polna”, Cukrowni „Przeworsk” oraz ZWG i ZMB w Lubaczowie).

W ubiegłym miesiącu na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR ocenione dotyczyły zaangażowanie członków partii w rozwój ruchu związkowego. Egzekutiva zobowiązała instancje, organizacje i wszystkich członków partii w województwie do zwiększenia aktywności w umacnianiu autorytetu i rozwoju związków zawodowych, zgodnie z uchwałą KW PZPR z 9 września 1985. Przyjęto również szereg wniosków, których realizacja powinna się do tego przyczynić.

wol

Z dziejów ruchu ludowego

Gosztyłowe lata

72-letni FRANCISZEK GOSZTYŁA z Siedleczy jest postacią dobrze znana na Przeworszczyźnie. Energiczny społecznik i wieloletni aktywista partyjny zdobył "ostrogę" w czasach, kiedy publiczne wołanie o pracę, chleb i sprawiedliwość było wręcz zakazane.

Pochodził z biednej rodzinie chłopskiej: niecały hektar pola, jedna krowa i siedmioro dzieci — to cały majątek, jakim ona dysponowała w pierwszych latach niepodległej Polski. Ojciec, Jakub, robotnik rolny na folwarku w Kańczudze, mimo że pracował od świtu do nocy, nie mógł wyżywić swojej rodziny. 12-letni Franciszek i jego brat Leon musieli pójść na służbę aż do podlańskiego Kosiny. Franciszek na drzegie klasie zakończył wtedy swoją szkolną edukację: — E, jaka to mogła być nauka — wspomina — kiedy mogłem się uczyć tylko jesienią i zimą, bo rodzicom trzeba było w polu pomagać...

W połowie lat 20-ych zawiązała się w Siedleczy osobińska „czytelnia” prasy ludowej. W domu ANTONIEGO PAKLI spotykali się starzy i młodzi mieszkańców wioski, aby regularnie wstuchiwać się w to, co z „Wieńca - Pszczoły”, „Piasta”, a później „Zielonego Sztabdaru” wyczytywała im żona gospodarza, ALBINA. Przychodziło po 15–20 osób spragnionych wiedzy o świecie. Wielu z nich ko-

rzystało później z biblioteki KAROLA WOŁOSZYNA, zaczytując się w dziejach „Ksiedza Macocha”, „Hrabiego Śinobrodęgo” czy „Hrabiego Monte Christo”.

— To były początki naszych starań o organizowanie się, a chcieliśmy, aby razem móc walczyć o swoje prawa do godziwego życia, pracy i placy, która wiedzie wystarczała ledwie na dwa bębenki pośledniego chleba za cały dzień harówki u dziedzica...

W jedną z niedziel 1933 roku, w górnej części Siedleczy, odbyło się uroczyste zebranie założycielskie koła ZMW „Wici”. Przybyli nań młodzi „grywni” z Siedleczy, w tym TADEUSZ DROŻBAR, JÓZEF TADLA oraz koledzy z Gaci. Wstąpiło do nowej organizacji 37 osób, w tym kilkanaście dziewcząt. Od tego okresu datują się regularne spotkania „wiciarscy” z Siedleczy. Poświęcano je na tyle aktualnym problemom politycznym i gospodarczym (zwłaszcza spółdzielczym), ale i działalności kulturalnej. We współpracy z młodzieżą z Sieteszy (a brylowała wśród nich ZOFIA KUBICKA) urządzano wspólne zabawy oraz publiczne — także dochodowe — występy z tańcami i pieśnią ludowymi.

— Coraz częściej na nasze spotkania wpadała policja z Kańczugi. Zabierali protokły zebran i estragali, żeby więcej nie mie-

spotykać. Księga z Kańczugi, zapieczętowana „wywrotową” działalnością, założyły w dolnej części wioski stowarzyszenie katolickie, w czym pomogli im: kierownicy szkoły oraz kilku gospodarzy o endeczkich sympatiach. Co prawda odeszło od nas do nich kilka osób, ale stowarzyszenie nie wytrzymało konkurencji...

W okresie budowy gackiego uniwersytetu młodzież z okolicznych wiosek spontanicznie wzrosiła jego mury. Franciszek Gosztyła był jednym z pierwszych budowniczych.

Brato się w kieszyn kromkę chleba i dwa jajka, i o tym cały dzień pracowało, bez żadnego wynagrodzenia. Jedyna nagroda dla mnie za ten trud było skierowanie na kurs działaczy „wiciarskich”, a dla naszej organizacji — spotkania z „Chrzesztem” — IGNACYM SÓŁARZEM oraz

— Chrzeszta — jego żoną ZOFIA... Franciszek Gosztyła przejął wkrótce funkcję łącznika Zarządu Wojewódzkiego „Wici” we Lwowie z jego członkami: JOZEFEM CHMURĄ z Siedleczy, MICHAŁEM MARKOWSKIM z Dobowa oraz WŁADYSLAWEM FOLĄ z Gaci.

W okresie strajku chłopskiego w 1938 roku Gosztyła pomagał w jego organizacji w rodzinnej i sąsiadówce wiosce, a i sam dał innym przykład, siły chłopskiej jedności w swym miejscu pracy

— na folwarku w Kańczudze. Tam, wspólnie z WINCENTYMI PESZKIEM, TADEUSZEM PUDELKO, LUDWIKIEM SOWĄ i LEONIENĄ SOWĄ — organizowali strajk, domagając się podwyżki płac. Zadali po 20 groszy więcej w zamian za kompletne obrobienie 15-a rowego zagronu buraków cukrowych, dostali po 10 groszy i to było dla nich znaczącym sukcesem, który zachęcił do dalszej walki z wyższym. A skutkiem temu m.in. słynne pochody chłopów do starostwa w Przeworsku, przed gmachem którego protestowano przeciwko uciskowi, nedzy i niesprawiedliwości społecznej. Na wielkim czerwcowym wiecu w Nowosielskich F. Gosztyła był jednym z nielicznych,

którzy stawili się z ukryta nauczuchą bronią. Na szczeście rosyjski karabin nie był tym razem potrzebny — marszałek Edward Rydz-Smigły nie wydał rozkazu strzelania do „warchołów”...

W rok później Gosztyła przeszedł najważniejszy swój sprawdzian ludowy — jako robotnik na folwarku hrabiego Scipio w Lopuszce Wielkiej. Organizował kolejny w swym życiu strajk, mimo że miał świeże w pamięci śmiertelne ofiary takiej akcji w pobliskich Krzeczwicach.

— Było to w porze zimnej. Wyszliśmy na pole, skosiliśmy po snopku i przerwaliśmy robotę, a przerwanemu rządowi oświadczyliśmy, że strajkujemy. Przed południem przyjechał do nas sam hrabia Scipio, usiadł na snopku i zapytał czego chciemy. Zażądaliśmy podwyżki miesięcznej pensji o 5 zł plus dodatki w naturze: metr zboża, siano z 20 arow, tonę słomy i étiarkę drzewa na opał. Dziedzic zgodził się na nasze postulaty. — Dostanie się to wszystko, bo nie mogę, żeby

u mnie stało się to — tu pokazał ręką w stronę Krzeczwic — co tam... — Nazajutrz zostałem jednak aresztowany i przez kilka dni usiłowano „wyleczyć” mnie z działalnością na posterunku w Kańczudze, ale bez rezultatu. Robilem swoje nadal...

W październiku 1939 roku jednemu mężczyźnie z Siedleczy, w tym F. Gosztyłe, wywieziono na roboty do Reichu, ale w niecale 2 lata później, wraz z kolegą TADEUSZEM ZAJACZEM, uciekł i do końca wojny pozostawał z nim w ukryciu...

Gosztyła wstąpił w tym czasie do BCh, ale w marcu 1943 roku był już w szeregach PPR (rekommendował go do partii sędzia — MICHAŁ KRETOWICZ).

W pierwszych latach po wyzwoleniu brał udział w reformie rolnej, był też jednym z pierwszych radnych GRN w Kańczudze oraz PRN w Przeworsku (pełnił swą funkcję przez 4 kadencje). W oddziałach ORMO walczył z podziemiem w Lubaczowskim, z jego inicjatywy przyjechał pierwszy po wojnie pociąg towarowy do Horyńca, skąd wywieziono ogromne ilości drewna ze spalonej lasów. Krótko był pełnomocnikiem rządu ds. przejmowania aptek w Przeworsku, w latach 1947–1954 przewodził gminnym instancjom PPR i PZPR w Kańczudze oraz w Manasterzu. Później powrócił na role i do społecznej działalności w spółdzielczości wiejskiej i PZU.

W uznaniu zasług i za wkład w dzieło walki o sprawiedliwość Polskę zostało Gosztyła uhonorowane m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Z. BESZ



Zamiarem cyklu „Alkowy królów Polski”, jest pokazanie mało znanej, jednak ciekawej strony życia naszych monarchów. Nie wszystkich oczywiście, gdyż na przykład to, co na ten temat pierwszych Piastów wiemy, jest skąpo udokumentowane i to wyłącznie w kontekście ważnych wydarzeń historycznych. Nicco lepiej przedstawia się sprawra w odniesieniu do Jagiellonów i królów elekcjnych.

W oparciu o dostępne materiały można uznać, że u źródeł decyzji o zawarciu większości związków małżeńskich władców naszego państwa, okresu od X wieku po czasy Polski dzielnicowej, była racja stanu. Nie można jednak wy ciągać z tego wniosku, że poza tym oficjalnym nurtem życia małżeńskiego króla, nie toczyło się inne, burzliwe, pełne miłości i namiętności. Potwierdzają to fakty historyczne, na przykład: Zbigniew, pierworodny syn Władysława Hermana, pretendent do korony, był dzieciakiem z nieprawego loża. Zaczynamy jednak od pierwszego historycznego władcę Polski.

cięskiego, szybko owdowiała. Zanim ponownie wyszła za mąż, miała wielu kochanków i zalotników, dwóch z nich bardziej natrętnych kazała spalić żywcom. Kochała się bez pamięci w sławnym bohaterze skandynawskim Olafie Trygwasonie. Odtrącona, tak pokierowała jego losem, że zginął w bitwie morskiej.

Mieszko miał dwie żony, ale jego pierworodny Bolesław Chrobry aż cztery. Pierwszą była Niemka, nieznana z imienia, drugą — Węgierka (matka Bezpryma). Szybko mu się obydwie zmordowały, związków zerwał, a potem odesłał rodzicom. Dłużej żył z trzecią żoną Emmilą, córką księcia zachodniowśląskiego Dobromina. Zmarła w 1017 roku. Wydała na świat dwóch synów — Mieszka i Ottona oraz trzy córki. Konieczność umocnienia polskich granic na zachodzie i pokoju z niemieckimi książętami sprawiła, że po jej śmierci Bolesław poślubił czwartą żonę — Ode, córkę jednego z niemieckich margrabów. Ten związek był jakby przypieczętowaniem

pokoju w Budziszynie, zawartego po zwycięskiej wojnie Chrobrego z cesarzem Henrykiem II.

Wcześniej Bolesław, szukając sprzymierzeńców na wschodzie zabiegał o rękę Predyslawy, siostry Jarosława kijowskiego. Odtrąconego jednak. Urazy nie zapominał. Do pokoju w Budziszynie, mając przy boku swoich wojsk, a także posilikie niemieckie, węgierskie i oddziały stepowych Pieczyngów — ruszył na Ruś przeciwko Jarosławowi, który w 1017 roku spustoszył pogranicze Polski. Zajawszy Kijów wziął nie tylko złoto i różne bogactwa, lecz jako brankę Predyslawę. Podobała mu się czy też chodziło o urażoną ambicję? Może jedno i drugie. W każdym razie słodką zmęstę zapowiadał już wcześniej. Król miał wówczas grubo ponad 50 lat, co jak na ówczesne czasy stanowiło wiek podeszły. Przygoda z branką dobrze świadczy o jego vitalności.

Spośród żon Piastów przeszła do historii Judyta II (Maria) żona Władysława Hermana, siostra cesarza Henryka IV, wdowa po Salomonie królu Węgier, nieznasta o niezwykle swobodnym trybie życia i takich samych poglądów na wierność małżeńską. Słynęła z tego na Węgrzech i w Niemczech. Jej brat — cesarz wydał ją za Władysława Hermana, chcąc uwolnić swój dwór od ciągłych skandalów, których była przyczyną. Judyta nie zmieniła się w Polsce. Jej kochankiem i faworytem był palatyn Sieciech z rodu Starzów, człowiek ambitny, energiczny, bardzo przystojny. Jak potrafiała nie tylko żyć oficjalnie z dwoma mężczynami, a jednocześnie doprowadzić do tego, że mąż popierał kochanka żony w walce z wioską synem Bolesławem Krzywoustym — pozostanie jej tajemnicą. Była piękna i wyrafinowana. Zeszała ze sceny politycznej i historycznej nie z Władysławem Hermanem, lecz kiedy Sieciech stracił władzę, znaczenie i... oczy, gdyż prawdopodobnie oslepiono go na polecenie Bolesława Krzywoustego, co było ówczesna kara często stosowana.

Z. ZIĘBOLEWSKI

Miłość i polityka

Twórcą państwa polskiego — Mieszko — ożenił się na rok przed chrztem Polski z księżniczką czeską Dobrawą. Był to krok głęboko przemyślany przez samego księcia, jak również jego doradców, trudno bowiem wyobrazić sobie, by w ówczesnych stonkach nie brał pod uwagę zdania najbliższych dostojników i możnowładców, wszak przyjęli chrzest wraz ze swym panem.

Jaka była Dobrawa? Jedno jest pewne — mądra. Otworzyła mężowi oczy na świat zachodni, jego kulturę i obyczaje. Tak o niej pisze żyjący współcześnie kronikarz niemiecki, biskup Thietmar: „Nazwała się... Dobrawa, co w języku niemieckim wykłada się: dobra... Umysłnie postępowała ona zdrośnie, by później móc dłużej działać dobrze. Kiedy mianowicie po zawarciu wspomnianego małżeństwa nadszedł okres wiel-

kiego postu i Dobrawa starała się złożyć Bogu dobrovolną ofiarę przez wstrzymanie się od jedzenia mięsa i umartwianie swego ciała, jej małżonek namawiał ją słodkimi obietnicami do złamania postanowienia... jedni twierdzą, iż jadła ona mięso w okresie jednego wielkiego postu, inni zaś, że w trzech takich okresach. Dowiedziała się przed chwilą czytelniku o jej przewinie, związała teraz jaki owoc wydała jej zbożna intencja. Pracowała więc nad nawróceniem swego małżonka i słyszała ją miłości Stwórca...”.

Dobrawa urodziła Mieszko wi Bolesławu. Kiedy zmarła w 977 roku, książę upodobał sobie mniszkę imieniem Oda, Niemkę z pochodzenia, córkę margrabiego Teodoryka. Zanim zawarł z nią związek małżeński, musiał przełamać sprzeciw dostojników Kościoła, którzy nie chcieli dać

KAZIMIERZ SIEMIŃSKI, naczelnik gminy Różwienica urzęduje w zabytkowym pałacyku usytuowanym w malowniczym pięciohektarowym parku, dawnej własności rodzinny Górskich. Po wojnie mieściła się tu szkoła pożarnicza. Dzisiaj urzędnicy dzielą go wraz z gminną służbą zdrowia.

— Gdybym tak miał do dyspozycji te wszystkie podatki, które płaci „Carpatia”. Jest to największy zakład w gminie, sporo ludzi z naszego terenu znalazło w nim zatrudnienie. „Carpatia” podjęła się remontu szkoły w Tyniowicach, przejęła też starą cegielnię w Różwienicy i dzisiaj na potrzeby gminy mamy zagwarantowane stamtąd 30 proc. cegły. Zadeklarowała również w czynie społecznym wyłożenie piaskowcem elewację pałacyku Górskich — mówi naczelnik.

Część zabudowań byłego folwarku zajmuje gminna spółdzielnia. Popadają one w ruinę, a tu nie ma środków na inwestycje. Trudno ruszyć z budową piekarni, na razie jest tylko rozbierany plac, WZSR „SCh” też nie za bardzo ma z czego doliczyć. Rolnicy psocią zaopatrzenie w węgiel (zalegle przynajmniej 500 ton) i nawozy azotowe oraz na to, że cement znów jest reglamentowany.

Choć większość gleb w gminie jest w klasach I–III, to jednak bez nawozów nie ma co marzyć o wysokich plonach. A przecież rolnicy wcale nie zadowałają się ubiegłoroczną średnią 32 q/ha zbóż. Są tacy, którzy zbierają nawet 50 q/ha, ale są i tacy, którzy gospodarują na pagórkach, gorszych glebach, np. w Chorzowie czy Węgierce.

W gminie jest ok. 1400 gospodarstw (11 sołectw), ich średnia wielkość wynosi 3,5 ha (10 lat

te. r. 3,15 ha). Nie zauważa się dużego odpływu młodzieży do miasta (z wyjątkiem Woli Węgierskiej, ale tam niewielu żyje tylko z pracy na roli, większość to chłopi-robotnicy).

Brak rąk do pracy, mają ją zastąpić maszyny. Rolnicy indywidualni mają gminie ok. 200 traktorów (w br. talony na nie otrzyma dalszych 15, ale tyleż samo będzie niezadowolonych, bo ich podania muszą czekać kolejny rok). Prawdziwy śmiech jest natomiast z kosiarzkami roacyjnymi — w br. przydział opiewa na... jedną sztukę!

SKR ma minę dizonów niż gmina liczy wieś (moga one skosić ok. 60 proc. ogółu zbóż). Jeden z bogatszych rolników chciał kupić kombajn i świadczyć usługi (prowadzi już inne) po cenach zbliżonych do ekskawerskich. Niestety, talonu nie dostanie, bo sam musiałby zaśiąć przynajmniej 50 ha zboża. Tak! jest warunek.

Gmina jest w tym szczęśliwym położeniu, że może coraz bardziej uniezależniać się od węgla i zastępować go gazem. W ub. r. zakończono gazyfikację ok. 100 gospodarstw w Czudowicach i w przysiółku Mokra, w przyszłym roku podobne prace winny się rozpocząć w Różwienicy i Rudolowicach. Później „ruszą” pewno inne wsie (zwolnienie na gaz ma już całą gminę), ale warunkiem rozpoczęcia prac jest zgromadzenie przez komitet gazyfikacyjny przynajmniej 50 proc. potrzebnych środków (składki).

Mechanizacja wielu prac w gospodarstwie sprawia, że wieś zużywa coraz więcej prądu. Stąd więc konieczność przebudowy wiele linii energetycznych. W ostatnich trzech latach zredukowano Różwienice, Rudolowice, Bystrowice, Czastkowice i część

Gminny pejzaż



Tyniowic, w 1988 r. podobne prace zostaną wykonane w Woli Różwienickiej.

W czerwcu br. jeszcze przed X Zjazdem, w Czastkowicach oddany zostanie do użytku obiekt (wzniesiony w czynie społecznym), w którym znajdują się mieszkania — sklep, remiza oraz świetlica. Różwienica jest jedyną w województwie siedzibą gminy, w której nie ma... poczty (jest w Bystrowicach). Ale jeszcze w bieżącym roku otrzyma budynek, w którym będzie remiza, świetlica i właśnie poczta, a także pomieszczenie na

centralę telefoniczną. W ub. roku rozpoczęto budowę świetlicy w Woli Różwienickiej.

Jednym z najpoważniejszych problemów gminy jest fatalny wręcz stan bazy oświatowej. Najgorzej pod tym względem jest w Rudolowicach i Tyniowicach. Obecnie dzieci tej drugiej miejscowości pobierają naukę w Węckowicach. W Rudolowicach natomiast dzieci uczą się w Zagrybionej, przedwojennej karczmie. A trzeba dodać, że jest to największa wieś, do której uczeńscza tam ok. 200 dzieci (25 proc. ogółu w gminie). Kie-

dy stanie tam nowa szkoła? Te go dzisiaj nie wie nikt.

Do Wieckowic (jako jednej wsi w gminie) nie kursuje autobus. A to dlatego, że droga jest za wąska. Biegnie ona tuż nad brzegiem rzeki, którą należałoby wpierw uregulować, aby móc poszerzyć drogę. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych obiecuje, że prace takie rozpoczęją się dopiero po roku 1990. Do tego czasu przyjdzie więc węckowiczanom spacerować dwa kilometry do najbliższego przystanku.

(cd)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ZIEGLIA MUSI RODZIC. Nie wolno zmarnować nawet ani kawałka gruntu. Jak pod tym względem przedstawia się nasze województwo, czy u nas również są grunty niewłaściwie zagospodarowane, bądź też w ogóle nie dają plonów?

Na początku ub. roku (od tamtego czasu przytaczane wielkości niewiele się zmieniły) mieliśmy w Przemyskiem prawie 259,2 tys. ha użytków rolnych, w tym m. in. grunty ornych ponad 186,5 tys. ha, łąk i pastwisk (trwałych) ok. 62,5 tys. ha i prawie 4,1 tys. ha sadów. W ub. r. było jednakże w Przemyskiem także ponad 6 tys. ha gruntów czasowo wyłączenych z produkcji rolnej, (m. in. z powodu zakrzaczeń, nie uregulowanych stosunków wodno-powietrznych). Najwięcej takiej ziemi było w gminach Horyniec-Zdrój i Wielkie Oczy — ponad 1,6 tys. ha oraz w mieście i gminie Cieszanów — blisko 780 ha.

W tym miejscu warto przypomnieć, że do zmierowania mamy w Przemyskiem ok. 50 tys. ha, a rocznie temu zabiegowi poddaje się niewiele ponad 1 tys. ha. Tymczasem ziemie wymagające melioracji dają plony o wiele niższe od swoich potencjalnych możliwości. Gruntów czasowo wyłączenych z użytkowania systematycznie jednak ubywa, bo np. w 1981 r. było ich ponad 8,7 tys. ha. Ostatnio z owych 6 tys. ha, prawie 1,9 tys. ha, to mienie gminne, 1,6 tys. ha należy do PGR, ok. 1,1 tys. ha jest własnością rolników indywidualnych, tyleż samo jest w gestii Państwowego Funduszu Ziemi.

Oprócz 6 tys. ha gruntów czasowo wyłączenych z produkcji, w ub. r. było także w Przemyskiem 709 ha (w 1981 r. ok.

270 ha) ziemi złe użytkowanej. Największą pozycję (blisko 500 ha) stanowi tu mienie gminne (głównie państwa), które z reguły bywa złe zagospodarowane. „Przoduje” tu gmina Laszki (ponad 300 ha).

W ub. r. było w Przemyskiem także ok. 300 ha (w 1981 r. ponad 1,2 tys. ha) ugorów i odgółów. Najwięcej jest ich w gospodarstwach indywidualnych — ok. 140 ha, blisko 80 ha należy do PFZ. Głównymi przyczynami istnienia tych kilkuset hektarów ugorów są m. in.: brak dróg dojazdowych do pól, niekorzystna struktura ziemi oraz konfiguracja terenu. Najwięcej (po ok. 65 ha) jest ich w gminach Bircza, Sieniawa oraz Wielkie Oczy.

Z przytoczonych liczb wynika, że w Przemyskiem jest około 7 tysięcy hektarów ziemi, która (głównie z przyczyn obiektywnych) jest złe użytkowana lub w ogóle nie przynosi plonów.

Najwięcej zastrzeżeń (i to tradycyjnie już od lat) budzi — jak już wspomniano — gospodarka na mieniu gminnym, którego w Przemyskiem jest 28,6 tys. ha (w tym ok. 15,3 tys. ha użytków zielonych). Ustalana przez wiejskie samorządy (zatwierdzana później przez GRN) wysokość tzw. spaśnego nie starcza często nawet na nawożenie i koszenie niedojadów. Jak się szacuje, ok. 75 proc. mienia gminnego nie jest należycie zagospodarowane (dominuje na nim gospodarka ekspansywna). W miarę dobrze użytkowane jest mienie wiejskie m. in. w gminach Oleszyce i Stubno. Co prawda, gdy przez kolejne dwa lata na mieniu gminnym są odlogi, to GRN może pozbawić daną wieś prawa do jego użytkowania. Takie uchwały nie podjęta jednak dotychczas żadna GRN...

Na stopeń wykorzystania

ziemi i efektywności gospodarowania rzutuje w znacznej mierze struktura gospodarstw. Przemyskiemu (średni areat gospodarstwa wynosi 3,5 ha) daleko pod tym względem np. do Opolskiego czy Poznańskiego. W latach 1968–1981 scaleń gruntów dokonano na ponad 104 tys. ha (w 123 wsiach), w mniejszych zaś 4 latach zaledwie na 470 ha. Spadek scaleń nie wynika jednak z dobrej struktury gospodarstw, ale w znacznej mierze ze względu na przepisy nowej ustawy z marca 1982 r. Niską ona np. obowiązek uzyskania zgody na komisję ponad 50 proc. właścicieli gospodarstw w danej wsi, co jest rzeczą niezwykle trudną do osiągnięcia. Często bowiem bywa tak, że jedno gospodarstwo ma kilku właścicieli (w dodatku zamieszkałych „gdzieś w Polsce”) i jak ich zgromadzić w jednym dniu na zebraniu wiejskim (np. w Lubnie), aby opowiedzieć się „za” lub „przeciw” scaleniom? Wspomniano o tej miej-

scowości, bo np. w niej jest 312 gospodarstw mających jednak az... 900 właścicieli. Dlatego

Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego zwrócił się do władz centralnych z propozycją modyfikacji przepisów o trybie przeprowadzania scaleń. Jest to problem niezwykle istotny, bo w Przemyskiem — jak zauważa zast. dyrektora tegoż wydziału STANISŁAW GREGOROWICZ — jeszcze ok. 48 proc. użytków rolnych wymaga komisji.

W ostatnich latach zmniejszyło się zainteresowanie rolników kupnem ziemi z PFZ. W ub. roku w Przemyskiem sprzedano z funduszu 315 ha, a jeszcze w 1983 r. prawie 1,8 tys. ha. Cena hektara ziemi wahala się od ok. 240 tys. zł (grunty I klasy) do 163 tys. zł (klasa III „b”). Spadek zainteresowania rolników zakupem ziemi z PFZ wynika m. in. stąd, iż coraz mniej jest gruntów atrakcyjnych (kla-

sa ziemi, dojazd, konfiguracja terenu itp.).

Umowy dzierżawne na grunty PFZ ma ok. 6 tys. rolników (w ub. roku zawarto 809 takich umów, ale zaledwie na 552 ha). Ponad 1,5 tys. ha gruntów PFZ jest wyłączone z produkcji rolnej.

I jeszcze jeden problem, który wpływa na stopień wykorzystania ziemi — starzenie się wsi. Z danych WIGG UW wynika, że średnia wieku właściciela (podkreślam — właściciela) gospodarstwa wynosi ponad... 60 lat! To wręcz niewiarygodne, ale... Np. w gminie Jawornik Polski rolnicy złożyli ok. 60 podań z wnioskami o rentę w zamian za przekazanie gospodarstwa na skarb państwa. Ustawa gwarantuje im takie prawo, ale... komu przekazać owe grunty, skoro w gminie nie ma ani RSP, ani PGR, a sąsiedzi mają dość swojej ziemi?

C. D.

Fot. JAN A. GRUNTOVICZ

Dlaczego nie rodzą?



Tam, gdzie mieszkała Wanda Wasilewska

(korespondencja własna z Kijowa)

23 marca, niedzielnego południa. W Kijowie topnieją resztki śniegu. Autokar zatrzymał się w kierunku Muzeum Literacko-Memoriańskiego Aleksandra Kornieczuka. Część trasy wkomponowana jest w las sosnowy. Co pewien czas mijamy parki i zajazdy. Te ostatnie — inne niż nasze, polskie — łączą w sobie elementy tradycji i nowoczesności. Drewniane elewacje gwarantują im niepowtarzalny, sympatyczny wygląd. Taki sam urok tkwi we wnętrzach tych obiektów, w których na podróźnych oczekuje wybrana kuchnia rosyjska i ukraińska.

Pluty witają nas osobliwym sielskim spokojem. Wśród wierzb i przeróżnych innych drzew wyraźnie uwidacznia się skromny kompleks stojącego ogrodzonych domów. W jednym z nich przez szereg lat mieszkał Aleksander Kornieczuk i Wanda Wasilewska.

Sympatyczna przewodniczka Helena Dmitrijewna wita nas u wejścia do muzeum. Czyni to z taką gościnnością, jaką cechowała poprzednich wioneerzy domu, podejmujących w jego progach wybitnych przedstawicieli świata literatury i nauki Kraju Rad i innych państw świata. A byli wśród nich także polscy pro-

zaicy i poeci — Leon Kruczkowski, Władysław Broniewski i Jerzy Putrament.

Zwiedzanie domu rozpoczynamy od I piętra. Mieszkają się tu gabinety twórcze Kornieczuków. Pierwszy z nich sprawia wrażenie, jak gdyby pisarz odszedł stąd na chwilę, aby następnie zasiąść ponownie przy rękoisaniu sztuki „Pamięć serca”. Rękopis ten spoczywa na stole, na którym znajdują się również przybory pisarskie, ozdobna miniatuра armaty, para książek, różne drobiazgi. Jedną ze ścian, niemal w całości, zasłania regał pełny książek. Widnieją na nich dzieła klasycznych marksizmu-leninizmu, liczne encyklopedie, leksykon, znaczny wybór rodzinnej i obcej klasyki literackiej. Na ścianach fotografie przedstawiające pisarza w gronie młodzieży komunistycznej oraz z W. I. Niemirowiczem-Dančenkiem. Oprócz zdjęć, ściany gabinetu zdobią wyroby ceramiczne — talerze i dzbanuszki, zdobione motywami ukraińskimi oraz oszklona gabinetowa zawierająca szereg plakatów teatralnych anonsujących sztuki Kornieczuka.

Pokój Wandy Wasilewskiej. Okrągły stolik, na nim odlew głowy pisarki, maszyna do pisania, maleńki dzbanuszek z kwiatami. Dookoła krzesła

obijane tkaniną o motywach roślinnych. Na ścianie duży kilim — podarunek od Bolesława Bieruta. Helena Dmitrijewna długo opowiada o życiu pisarki. Przedstawia okoliczności w jakich przybyła do ZSRR oraz liczne szczegółowe dotyczące jej życia, działalności twórczej i politycznej.

Radzieccy pionierzy, studenci, przedstawiciele różnych środowisk społeczno-zawodowych Kraju Rad, odwiedzając licznie — o czym świadczą wpisy do księgi pamiątkowej — muzeum w Plutach, mają okazję pogłębić swoją wiedzę o działalności pisarskiej i politycznej A. Kornieczuka oraz W. Wasilewskiej.

Przewodniczka, o czym mówią możliwość się przekonać, obszerne informują o dorobku i zasługach Wandy Wasilewskiej. Jej postawa i działalność — zarówno w okresie wojny, jak i po jej zakończeniu, kiedy czynnie włączała się do ruchu obronów pokoju — spowodowały, że zjednała sobie sympatię narodu radzieckiego. Jedną z nagród państwowych, przyznanych jej za powieść „Raduga”, ofiarowała Armii Radzieckiej z przeznaczeniem na budowę samolotu, któremu wedle jej życzenia nadano imię „Warszawa”.

W. Wasilewską znamy jako pisarkę, działaczkę antyfaszystowską, współorganizatorkę Związku Patriotów Polskich i I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Ale o jej życiu osobistym wiemy raczej mało. Warto więc przekazać trochę informacji na ten temat uzyskanych podczas zwiedzania muzeum. Otoż W. Wasilewska poślubiła Kornieczuka w 1942 roku w Woroneżu. Nasza przewodniczka Helena Dmitrijewna nadmienia, że w Plutach Kornieczukowie pracowali bardzo aktywnie, znajdująći również czas na wypoczynek. Oboje sadzili drzewa w ogrodzie. Wanda osobiście je pielegnowała. Zdobią one otoczenie dzisiejszego muzeum, które jest żywym śladem tak niedawnej przeszkości. W. Wasilewska zmarła w roku 1964. W ostatniej drodze na cmentarz Bajkowy w Kijowie towarzyszyły jej tysiące ludzi pracy stolicy Ukrainy. Grób jej zdobi posąg z białego marmuru, przedstawiający sylwetkę pisarki. (Jest dziełem Galiny Kalczenko). Imię Wandy Wasilewskiej nosi jedna z ukraińskich bibliotek dziecięcych i młodzieżowych. Światowa Rada Pokoju przyznała jej Złoty Medal im. F. Joliot-Curie. Niestety, oznaczenie tego pisarki nie mogła odebrać — już nie było jej wśród żywych.

W tym miejscu słów parę o Kornieczuku. Był człowiekiem niezwykłym. Jest także znany i ceniony w naszym kraju. Niechaj odzwierciedleniem sylwetki tego, zmarłego w 1972 roku, dramaturga będącego słowa wypowiadane.

przez rosyjskiego poetę Nikołaja Tichonowa: „W jego osobie mieliśmy utalentowanego mistrza dramaturgii radzieckiej, wybitnego męża stanu i działacza społecznego, żarliwego obrońcę pokoju, zasłużonego obywatela swojej ojczyzny radzieckiej, dobrego i wrażliwego człowieka, prawdziwego humanista”.

Parter. Dawny pokój gościnny, a obecnie sala, w której eksponowane są zdjęcia, dyplomy i nagrody — potwierdzenie twórczego życia Aleksandra Kornieczuka. Na fotografiach — pisarz z Romensem Chandram — przedwodniczącym Światowej Rady Pokoju, z prezydentem Cypru arcybiskupem Makariosem, w gronie wybitnych literatów oraz aktorów itp. Są też, rzeczą zrozumiałą, fotografie wspólne z Wandą Wasilewską.

Jeszcze tylko pokój, w którym Kornieczukowie podejmowali gości, takie z Polski. Stół, serwantki, pianino, wyroby ukraińskie sztuki ludowej, obrazy olejne i akwarele. Rzut oka na werandę: przestronna, obszerna, przeszklona, na jednej ze ścian mapa świata, w rogu — kilka wędeł. To z nimi zapewne spędzał niekiedy czas wolny autor „Zatopienia eskadry”, „Pamięci serca”, „Frontu”, „W stepach Ukrainy” i innych utworów.

Wsiadamy do autokaru. Jeszcze jeden rzut oka na dom Kornieczuków, przed frontonem którego — w idealnej symetrii — rysują się, w tle budzącej się zieloni, dwie oryginalne drewniane studnie.

HENRYK GRYMUZA

Na przykład

„Przylaszczka”

z Drohobycza



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Programy artystyczne w wykonaniu radzieckich zespołów taneczno-wokalnych (zarówno profesjonalnych jak i amatorskich) prezentują wysoki poziom i zawsze podobają się publiczności. Nie inaczej jest w przypadku ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA „PROLISOK” („PRZYLASZCZKA”) INSTYTUTU PEDAGOGIKI Z DROHOBYCZA, który widzieliśmy podczas imprez związanych z obchodami Święta Pracy w Przemyślu. Zespół istnieje 21 lat, w Polsce był po raz czwarty, w Przemyślu gościł po raz pierwszy. Tańczą w nim, grają i śpiewają studenci wspomnianego instytutu.

— Jak osiąga się taki poziom artystyczny? — pyta kierownika zespołu, do niedawna jego członka, PIOTRA GUZOWATEGO.

— Dużo pracujemy. Członkowie zespołu to studenci, są wiecznie zajęci nauką, ale wieczorem znajdują wolny czas na próbę. Ćwiczymy cztery razy w tygodniu po 3–4 godziny. Gdy jednak wybieramy się gdzieś z koncertem z jakiejś specjalnej okazji, pracujemy „pełną parą”. O wyjeździe do Polski dowiedzieliśmy się trzy tygodnie wcześniej, pracowaliśmy więc bardzo intensywnie, by się dobrze przygotować.

— Pięknymi głosami dysponują solistki, wspaniale brzmią chorą — nie chce się wierzyć, że to amatorzy...

— W jakim sensie są to profesjonalni — śpiewają bowiem studenci kierunku muzycznego naszego instytutu, podobnie rzeczą ma się z orkiestrą. Tańczą już natomiast wszyscy — czyli studenci różnych kierunków.

— Jakie wymagania stawia się kandydatom do zespołu?

— Muszą być muzykalni, mieć dobry głos i poczucie rytmu oraz niezłą aparicję. Ci, którzy spełniają te warunki — przygotowują się przez rok w specjalnej grupie, a potem przechodzą do zasadniczego zespołu. Zespół liczy 65 osób, a grupa przygotowawcza bez mała tyle samo. Co roku absolwenci uczelni odchodzą z zespołu, a na ich miejsce przychodzą nowi.

— Czy wszyscy z grupy przygotowawczej kwalifikują się do zespołu?

— Nie, ale odpada niewielu. Ci, którzy nie dostają się do zespołu otrzymują zaświadczenie o ukończeniu kursu, uprawniające ich do prowadzenia zajęć muzycznych w przedszkolach, szkołach itp.

— Aby przygotować tak bogaty repertuar i nadać całemu programowi stosowną oprawę, trzeba zapewne wysiłku wielu osób i odpowiednich warunków — kto wam pomaga?

— Istotnie, nasz repertuar jest szeroki (120 utworów) i mamy różne programy w zależności od tego, gdzie i z jakiej okazji je pokazujemy. Ale pracujemy w trójce — oprócz mnie jest choreograf Olga Bagroj i kierownik orkiestry Roman Katyński. Jeśli zaś chodzi o warunki to mogę powiedzieć, że się nam poszczęściło. Mamy dobrą bazę materialną, klub, specjalną salę do ćwiczeń. Wszystko to zapewnia nam instytut.

— Mówią, że Rosjanie są narodem muzykalnym...

— Uważam, że wszystkie narody są muzykalne, trzeba tylko stworzyć warunki, by można było te muzyczne predyspozycje rozwijać.

Rozmawiała B. SYKALA

Plastyka wsi przemyskiej

W 1983 roku wśród twórców ludowych i plastyków-amatorów z terenu naszego województwa rozpisano konkurs pod hasłem „ZIMOWA PLASTYKA OBRZĘDOWA WSI PRZEMYSKIEJ”. Organizatorzy (Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Milenium” w Krakowie oraz Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej) liczyli na wzbogacenie wiedzy o świątecznych tradycjach obrzędowych oraz uzyskanie ciekawych prac rzeźbiarskich, malarzkich, a także atrybutów obrzędowych mocno osadzonych w kulturze ludowej regionu.

Ponownie konkursu (rozstrzygnięty w marcu 1984 roku) był ciekawa wystawa eksponowana w salach muzeum, na której zaprezentowano kilkadesiąt prac, w tym dorobek laureatów. Przypomnijmy, że główne nagrody w poszczególnych kategoriach zdobyli: **Mikołaj Mazurek z Brzeżawy** (dział atrybutów obrzędowych), Stanisława i Antoniego Porezaków z Węgierki (dział rzeźby) oraz **Piotr Rodzeń z Oleścicy** (dział malarstwa). Ogółem nagrodzono i wyróżniono prace przeszło 20 twórców.

Ostatecznym podsumowaniem konkursowego przedsięwzięcia jest okolicznościowa publikacja wydana ostatnio nakładem przemyskiego muzeum. Opatrzona

be licznymi ilustracjami wydawnictwo „Zimowa plastyka obrzędowa wsi przemyskiej” zawiera m. in. obszerny szkic Tadeusza Burzyńskiego, w którym autor omawia i analizuje charakter licznych zwyczajów i obrzędów ludowych praktykowanych w okresie jesienno-zimowym, wywodząc ich rodowód jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Publikacja ta jest kolejnym krokiem w kierunku pełnego udokumentowania regionalnej twórczości ludowej w Przemyślu i powinna trafić do rąk wszystkich zainteresowanych kulturą wsi.

(zs)

Z księgarskich półek

Dzieje Kańczugi *

Staraniem Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz Towarzystwa Przyjaciół Kańczugi otrzymaliśmy kolejną monografię jednego z miast regionu przemyskiego. Dzieje Kańczugi, opracowane przez dra Jerzego Motylewicza ze Stacji Naukowej PTH w Przemyślu, należą niewątpliwie do najlepszych pozycji z dotychczas wydanych monografii miast. W odróżnieniu bowiem od wielu ukazujących się w Przemyślu wydawnictw, oparte są o niezwykle staranną kwerendę źródłową. Materiałów do swej pracy poszukiwał Autor

w: Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum na Wawelu, archiwach państwowych w Przemyślu i Rzeszowie, Archiwum Diecezjalnym Kurii Biskupiej w Przemyślu oraz w zbiorach bibliotek — PAN w Krakowie, Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Narodowego w Krakowie (zbiory Czartoryskich), a także w Centralnym Państwowym Archiwum USRR we Lwowie.

Jedna z największych zalet pracy J. Motylewicza jest przede wszystkim to, że potrafił dzieje Kańczugi ukazać zarówno

na tie regionu, jak i w kontekście wydarzeń w kraju. Książkę polecam wszystkim, którzy interesują się przeszłością ziemi przemyskiej, jak też nauczycielom oraz uczniom szkół średnich. Może ona, a nawet powinna być wykorzystana na lekcjach historii przy omawianiu dziejów regionalnych.

STAN. STEMP.

*Książka o objętości 230 stron — ilustracjami, tabelami i wykresami — kosztuje 300 zł i nabyć można w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej oraz w Towarzystwie Miłośników Kańczugi.



„Ryszarda Dzieszyńskiego „Ciemna, wężąca, żerująca” — po wydanym przed kilku laty piątym rzeszowskim „Miłość, pieniądz i śmierć”, kolejny tom o podobnym charakterze. Tym razem autor przybliża czytelnikom świat warszawskich kaszary, zlodziei, włamywaczy, meliniarzy, hochsztaplerów, nieuczciwych policjantów i najromańszych aferzystów z czasów carskich oraz dwudziestolecia międzywojennego;

„Jana Łysakowskiego „Korowód eleni” — drugie wydanie powieści rzeszowskiego literatury traktującej o trudnych początkach władzy ludowej w Polsce i o ludziach, którzy nie mogli lub nie chcieli zrozumieć prze-

...Kazimierza Huchli „Odrzy-

mian, jakie zaszyły po wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej;

„Bolesława Prusa „Z legend dawnego Egiptu. Stara bajka. Dziwna historia” — wysokokladowa, popularna edycja z kanonu lektur szkolnych;

„Kornela Ujejskiego „Maraton” — lektura szkolna dla uczniów klas ósmych, wydana po raz pierwszy jako samodzielna edycja;

„Włodzimierza Sejrowskiego „Wesołe grzybobranie” — zbiór fraszek dla najmłodszych, oparty licznymi, barwnymi ilustracjami;

...Pawła Niemkiewicza „Sklep z zabawkami” — debiut kolejnego twórcy z naszego regionu, jarosławianina, znanego z wcześniejszych publikacji prasowych.

(zs)

Inicjatywy „Atestu”

Nie słabnie aktywność Klubu Fotograficznego „Atest-70” w Jarosławiu. Stalym elementem co-miesięcznych spotkań członków klubu są wewnętrzne konkursy na zdjęcie miesiąca. W oparciu o przyjęty regulamin — jarosławscy fotografie każdorazowo wybierają najciekawszy fotogram. Pod koniec roku sumuje się wyniki owej koleżeńskiej rywalizacji, wyłaniając klubową czołówkę autorów. Ostatecznie za rok ubiegły pierwsze miejsce przypadło Krzysztofowi Ziembie, drugie — Krzysztofowi Mrukowi, trzecie — Zbigniewowi Romanikowi, zaś czwarte — Czesławowi Dziadusiowi.

Najciekawsze osiągnięcia artystyczne skupione w „Ateście” fotografów prezentowane są na cyklicznych wystawach. Wystawy te mają charakter konfrontacji, a autorzy najlepszych propozycji są nagradzani. Do obecnej ekspozycji — dwudziestej w historii klubu, a więc na swój sposób jubileuszowej — zgłoszono przeszło 100 prac kilkunastu autorów. Dorobek ten oceniony jury pod przewodnictwem znanego artysty-fotografa Konrada Pollescha z Krakowa, członka Związku Polskich Artystów Fotografików, przyznając pierwsze miejsce Krzysztofowi Ziembie za zestaw prac, drugie —

Jackowi Szwicowi za „Autoportret”, trzecie — Zbigniewowi Romanikowi za fotogram „Urodziny”. Ponadto wyróżnienia otrzymali: Jan Gruntowicz, Leszek Starzak, Czesław Dziaduś i Krzysztof Mruk.

Fundatorami nagród byli: Miejski Ośrodek Kultury oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

(zs)



Rys. EDWARD KMIECIK

Ryszard Krzeszewski

Debiut

* * *

Gdzieś tam jest pulsujący świat
Dyskoteka i porywacze samolotów
Czysta polityka i brudne wojny
Zdobywców wszechświata

A tu jest cisza cisza
Czuwanie w jasny czas
I nowy dzień jest nowym dniem
Jak stary wieczny las

Bieszczady

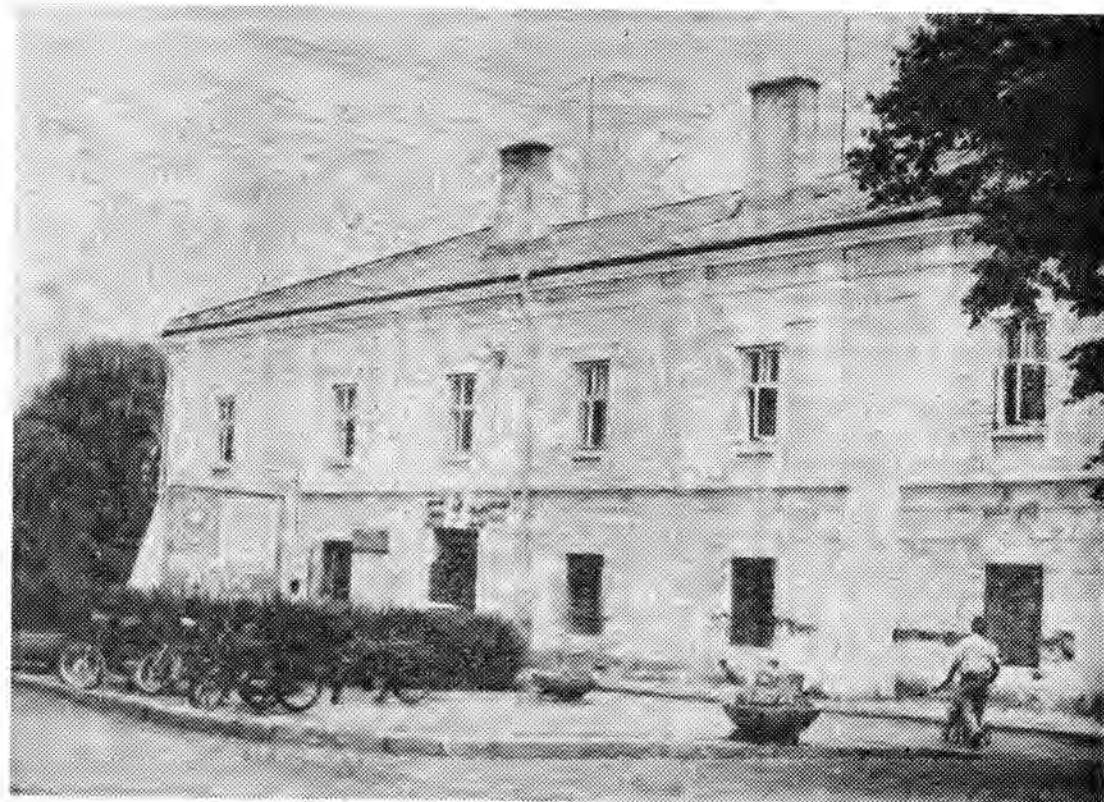
stare cerkwie z dolin
kamienne grabowce cyrylicą rytie
w konwulsjach krzyże wykrywione
wiernych korowód przebudzony
śpiewa w kopułę echem
z nabożeństwem zaświaty wychodzą
a preczysta w muzeum
pod kluczem

Kto najlepszy w poezji

Ministerstwo Oświaty i Wychowania ogłosiło, wspólnie z Zarządem Głównym TKKS, I OGÓLNOPOLSKI KONKURS ZYWEGO SŁOWA dla słuchaczy studiów nauczycielskich w całym kraju. Jego celem jest wdrażanie przyszłych nauczycieli do popularyzowania piękna mowy ojczystej, wyrabianie w nich potrzeby obcowania z poezją, doskonalenie umiejętności владания ojczystym językiem oraz upowszechnianie sztuki recytatorskiej w szkołach.

W konkursie w Przemyślu startowało 106 słuchaczy SN w oparciu o teksty Przybosia, Tuwima, Czechowicza, Różewicza, Gajego i innych. Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się: B. Dobrowolska, J. Kalinowska, D. Wójcik, J. Stadnik, K. Nowoświat, M. Zięcio, B. Borcz, K. Szpiewek, D. Lis i Elżbieta Krawiec, która reprezentować będzie Przemyskie w eliminacjach centralnych w czerwcu br. w Warszawie. Laureatka i dziesiątka najlepszych otrzymali w nagrodę tom poezji ufundowane przez kuratorium.

Jak nas poinformowała dyrektor studium mgr Anna Zöllner, organizatorem konkursu, trwającego od kilku miesięcy, była mgr Wanda Piotrowicz, wykładowca nauki o języku polskim i literaturze.



Siedziba Urzędu Gminy w Sieniawie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

„TRYBUNA OBYWATELSKA” W SIENIAWIE

„Trybunę obywatelską”, czyli cykliczne spotkania przedstawicieli politycznych i administracyjnych władz województwa z mieszkańcami gmin, zainaugurowano w Przemyśku przed dwoma laty. Spotkanie w Sieniawie było szóstą edycją tej — zorganizowanej z inspiracji Wojewódzkiego Komitetu Współdziałania PZPR, ZSL i SD oraz Rady Wojewódzkiej PRON — pozytycznej inicjatywy.

Sala kina „Wrzos” nie świeciła pustkami. Publiczność dopisała. Czy było to jednak znaczące wydarzenie w życiu mieszkańców gminy? Sądząc po samym tylko przebiegu „trybuny” — raczej nie, a zdecydowało o tym przede wszystkim skorygowana nieco formula spotkania. Pierwsze edycje „trybuny”, skupiące zazwyczaj tłumy ludzi, koncentrowały się na niemal nieograniczonej dyskusji. Pytano o przysłowiową „pietruszkę”, wypłakano indywidualne żale, dzielono się najrozmaitszymi refleksjami, komentowano sprawy, zarówno z własnego powodówka, jak i zupełnie uniwersalne — słowem rozrzuł tematyczny był spory, a dyskutanci mieli święte prawo do odpowiedzi, a następnie do repliki i odpowiedzi na replikę. Spotkania takie ciągnęły się godzinami, co oczywiście nie przesądzało o ich efektywności. Dla postronnego obserwatora były to w każdym razie ciekawe imprezy, gdzie nie brakowało kontrowersji, ostrych spieć i nietuzinkowych dialogów.

„Trybuna obywatelska” w Sieniawie miała nieco inny charakter. Bardziej informacyjny i sprawozdawczy, raczej pozbawiony ostrej wymiany zdań. Spośród przybyłych na to gremium dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, bodajże jedynie WIESLAW PAJDA odpowiadał na pytania któregoś z dyskutantów. O takim przebiegu spotkania zdecydowała owa zmieniona formula.

W ramach przygotowań do „trybuny” w pięciu miejscowościach na terenie gminy (w Leżachowie, Czerbach, Dobrej, Piganach, Rudce) i samej Sieniawie, zorganizowano specjalne dyżury przedstawicieli kierownictw wydziałów Urzędu Wojewódzkiego oraz instytucji obsługujących rolnictwo. Ogółem w trakcie tych dyżurów, przyjęto 64 obywatele, którzy zgłosili szereg spraw zarówno indywidualnych, jak i środowiskowych. Zgłoszono też wiele postulatów ogólniejszej natury, wymagających wsparcia władz wojewódzkich. Dotyczyły one m.in.: zbyt niskich odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzynę lowną, potrzeby zwiększenia zakresu melioracji, poprawy nawierzchni dróg dojazdowych do pól oraz dróg wojewódzkich, niedoboru węgla, cementu i nawozów sztucznych, zwiększenia przydziału maszyn rolniczych, zapewnienia materiałów na budowę bloku mieszkalnego w Sieniawie, potrzeby telefonicznej przysiółków wsi Dobra i Rudka... Wszystkie przyjęte postulaty stały się przedmiotem analizy kompetentnych instytucji.

Przebieg „trybuny obywatelskiej” potwierdził zakres i hierarchię gminnych potrzeb. Biorąc pod uwagę fakt, iż większość potencjalnych dyskutantów próbowała załatwiać swoje spra-

wy w trakcie bezpośrednich spotkań z przedstawicielami władz, nie należy się zbytnio dziwić, iż dyskusja miała dość sztakowy charakter. Dla tych mieszkańców, którzy przybyli do sali kina „Wrzos”, spotkanie mimo wszystko było chyba pozytywną lekcją. Mogli się dowiedzieć o szczególnych uwarunkowaniach perspektywicznego rozwoju Sieniawy i innych miejscowości, o stanie społeczno-gospodarczym gminy i województwa oraz o szeregu bardziej szczególnych zagadnieniach. Naczelnik miasta i gminy FRANCISZEK WOS podkreślił w swoim wystąpieniu całą złożoność trudnych do przewyciężenia problemów, z którymi się boryka. A jest tego wiele i nie każdy uświadamia sobie wzajemne uwarunkowania. Na przykład podjęcie realizacji budownictwa wielorodzinnego w Sieniawie obwarowane jest przystąpieniem do szeregu bardzo kosztownych inwestycji, jak: modernizacja sieci elektrycznej oraz wodociągowej i budowa oczyszczalni ścieków wraz z kolektorem. Na korzystne zmiany w pełni Sieniawie trzeba solidnie zapracować.

— Dynamiczny rozwój miasteczka w ostatnich latach jest faktem — to stwierdzenie wielokrotnie powtarzało się w wystąpieniu wojewody ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO, który omówił sytuację społeczno-gospodarczą Przemyścia. Realizacji ambitnych zamierzeń władz gminnych dopomagają sami mieszkańcy, biorąc udział w licznych czynach społecznych. W ubiegłym roku Sieniawa była w tej dziedzinie w wojewódzkiej czołówce. Wartość czynów, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wyniosła przeszło 3 800 zł.

Nieprzypadkowo wiele społecznych inicjatyw na rzecz Sieniawy wiąże się z funkcjonowaniem „Iglopolu”. Ta firma „zainstalowała się” w tym mieście przed kilkoma laty. Obecnie okrzesła organizacyjnie, mocno i wszestrzennie rozwinięła swoją działalność, stając się jednym z głównych czynników warunkujących rozwój miejscowości. Mówią o tym ADAM OGORZELSKI, dyrektor sieniawskiego zakładu „Iglopolu”, a zarazem przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON. Działalności „Iglopolu” (zatrudniającego przeszło 900 pracowników) nie sposób traktować w odrębraniu od najistotniejszych problemów gminy, a participacja tej firmy w wielu ogólnospołecznych przedsięwzięciach pozwoli w przyszłości szybko rozwiązać niejeden nabrzmiły problem.

Spraw wymagających szybkiej interwencji jest w gminie wiele. WITOSŁAWA ZAWADA i KAZIMIERA BUNIOWSKA poruszały m.in. cały kompleks spraw oświatowych. Niemal wszystkie placówki oświatowe wymagają remontu, a w niektórych wsiach istnieje pełna potrzeba budowy nowych obiektów. Nie brak cennych inicjatyw w tym względzie. Rzeczą w tym, aby doczekały one konkretnego i szczęśliwego finału. Być może, dzięki inicjatywie zwanej „trybuna obywatelska”, przynajmniej niektóre inicjatywy przybiorą satysfakcjonującą zainteresowanych postać.

ZDZISŁAW SZELIGA

Co z działkami?

Do końca poprzedniej 5-latki na działki pracownicze miało być przekazanych w Przemyśku 300 hektarów, z czego — jak zapisano w uchwalę WRN z 23 stycznia 1983 r. — m. in. w Przemyślu — 115 ha, a w Jarosławiu — 80 ha. Wspomniana uchwała przejedzie do historii jako jedna z najgorzej realizowanych bowiem w przewidzianym terminie powierzchnia ogrodów zwiększyła się o 94,2 ha, czyli plan wykonano zaledwie w 31,4 proc. W niektórych ośrodkach miejskich i gminach władze nie potrafili jej poważnie, wręcz ją zlekceważyły. Do postawienia takiego zarzutu upoważniają fakty. I tak: w Medyce, Pruchniku, Żurawicy, Zarzeczu Krasiczninie, Dubiecku, Birczy i Lubaczowie nie przeznaczono pod ogrody w ogóle żadnych nowych terenów, mimo iż chętnych było wiele. Dalej, w Przemyślu przekazano na rzecz ZW Polskiego Związku Działkowców jedynie 5,17 ha! W Jarosławiu zaś 37 ha. Najlepiej było w Radymnie, gdzie przeznaczono na działki 12 ha (na planowane 10 ha) i w Kańczudze — 8 ha (zakładano — 7 ha), niele również równie w Dynowie (gdzie plan wykonano w 87 proc.) i Przeworsku (83 proc.).

W Przemyślu więcej się targowało, a niewiele robiono, by wspomniana uchwała WRN została w maksymalnym stopniu wcielona w życie. W dzielnicy Wilcze np. chodziło o formalne przekazanie kilku-dziesięciu hektarów, które uprawiało dotąd, na zasadzie umowy dzierżawnej, kilka osób. Gdy już umowy rozwijano (procedura ta, z niezrozumiałych powodów, trwała aż 3 lata!), wówczas okazało się, że nie ma dokumentacji geodezyjnej, na podstawie której UM mógłby przekazać ten teren ZW PZD. Użytkownicy pozostali ci sami, tyle że nie placili podatku. W sierpniu ub. roku, kiedy to próbowaliśmy dociągnąć tak ślamazarnego tempa przybywania w Przemyśl gruntu pod ogrody działkowe („Twardy orzech do zgryzienia” — „ZP” z 14 VIII 1985 r.) jeszcze bardziej były zgromadzane sprawy związane z terenami przy ul. Galickiego i Buszkowickiej. Kilkadziesiąt osób uprawia tu od kilku lat działki (w wielu przypadkach ich powierzchnie przekraczają dopuszczalne normy określone w statucie PZD, a wynoszące 5 a) — też na zasadzie umowy dzierżawnej. Niemal wszyscy wybudowali sobie, na własną rękę i bez prawa do odszkodowania w przypadku rozwiązania z nimi umów, altany, i takimi właśnie „nowymi” terenami (oczywiście — z „lokatorami”) niejednokrotnie już gospodarze miasta próbowali „uszczerbić” ZW PZD. Tenże jednak od początku stawiał warunek, że wpierw muszą się wyprowadzić (wraz z altanami) dotyczącą użytkownicy. Stanowisko swoje argumentował m. in. tak: nie kto inny, jak komisje społeczne PZD przydzielają działki, przy czym o kolejności decyduje szereg uwarunkowań. Ponadto podstawowym wymogiem otrzymania kawałka ziemi na parę grządka, krzewów i drzewek, jest ukończenie kursu, organizowanego przez związek, a znacząca część osób uprawiających działki przy ul. Buszkowickiej i Galickiego nie spełnia tej formalności i nie byłaby brana pod uwagę przy rozdzielaniu. Bez awantuń by się nie obeszło, a skoro tak, to niech pięć pivo ten, kto nawarzył, a wiele UM. Zaden kompromis nie wchodził w rachubę.

W połowie sierpnia zeszłego roku kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UM zapewniał dziennikarza „ZP”: „Zleciłem już opracowanie dokumentacji geodezyjnej, która powinna być gotowa do końca września. Następnie zamierzam wypowiedzieć umowy dzierżawne użytkownikom działek przy ul. Buszkowickiej oraz Galickiego i przekazać je protokołem zawiadomienia odbiorczym do dyspozycji ZW PZD”. Dokumentacja jest, umowy też wypowiadano, do przekazania jednak nie doszło. Kierownik tegoż wydziału UM określa nieprzejednane stanowisko PZD jako „sabotaż”, a związek obstaje przy swoim: „Przyjmiemy te tereny nawet dziś, ale bez użytkowników”.

Od kilku miesięcy 5-osobowe biuro ZW PZD pracuje w nowym sklepie. Poprzednio zatrudnieni w nim pracownicy nie mogli znaleźć — jak to się zwykło mówić — wspólnego języka. Kierownik narzekał na podwładnych i na odwrót. Biuro, zajęte rozgrywkami personalnymi, nie miało czasu na statutową działalność. Nawarstwiły się zaległości. W tej sytuacji Rada Krajowa Polskiego Związku Działkowców delegowała do Przemyśla swego przedstawiciela, który przez 3 miesiące porządkował dokumentację ZW PZD.

— Niektórzy dopatrywali się w pracy poprzedniego personelu nadużyte finansowe, myślimy jednak nie takiego nie stwierdzili — mówi pełnomocnik ZYGMUNT WÓJCIK. — W całym kraju uchwały po szczególnych WRN dotyczące ogrodów działkowych zostały wykonane w różnym stopniu, ale w Przemyślu sytuacja jest wyjątkowo kiepska.

Na pytanie, czy jest szansa na poprawę sytuacji, kierownik biura ZW PZD ADAM KOŁODZIEJ odpowiada, że tak, ale terminy nie wszystkich będą satysfakcjonować. Oczekujących jest bowiem około 8 tysięcy i codziennie napływa nowe zgłoszenia. Potrzeby do końca tej 5-latki szacuje się na 445 ha.

— W maju br. zaczniemy przydzielać działki w dzielnicy Wilcze w Przemyślu i do września chcemy rozparcelować 20 ha pomiędzy 350 osób. W przyszłym roku rozdzielimy następnie 10 ha w tymże miejscu. Również jeszcz w maju POD „Jarek” w Jarosławiu powiększy się o 5,43 ha. Także w Lubaczowie przygotowany jest wreszcie teren na działki.

W. WOJCIESZONEK

O tempora, o mores!

Narzekamy na impertynencję urzędników, na nieuprzejmych sprzedawców „arystokratów” za biurkami i lada- mi, którzy niejednokrotnie traktują nas jak wrednych natrętów, na konduktörów, szewców, krawców, lekarzy i dymnitarzy. A czy zastanawiamy się czasem kim są ci ludzie?

To przecież właśnie my, społeczeństwo, składamy się z ludzi różnych zawodów, zajmujących różne stanowiska i my jesteśmy tymi urzędnikami, sprzedawcami, konduktörami, szewcami, lekarzami itp.

Dziś drażni nas pijący biurową herbatę biurokrata, który nawet nas nieauważa, jutro zaś do nas przychodzi klient czy petent i – zastanowimy się — jak go traktujemy?

Dotyczyć to zresztą może każdą wykonywaną pracę, nie tylko administracji, handlu, czy wszelkiego rodzaju usług. I choć są oczywiście pozytywne wyjątki, ale one — jak wiadomo — potwierdzają tylko zasadę.

Staliśmy się (wyłączającowe pozytywne wyjątki) społeczeństwem, którego obyczaje i kultura zostały mocno nadszarpnięte. Niech socjologowie zastanawiają się, czy warunki w jakich żyjemy stawy się przyczyną negatywnych zmian w codziennym zachowaniu, czy też nasze zachowanie, postawy, ukształtowały warunki, w jakich egzystujemy. Prawdopodobnie następuje tu sprzężenie zwrócione, chociaż wiadomo, że to człowiek tworzy sobie owe warunki.

Spójrzmy dziś zajęć uwagę na czynników tylko jedną sprawą, zdawałoby się wyjątkową, ale jakże istotną w tzw. całokształcie naszej obyczajowości.

Stylizujemy okropny język, upstrzony karczemnymi wy-

razami. Operując nim już nie tylko ulicznicy różne społeczne mity, bo postuchajmy — na przykład — na placach zabaw, jak zwracają się do siebie kilkuletnie dzieci, synowie i córki różnych „dostojnych” nawet osób, mających o sobie jak najlepsze mniemanie. Od kogo te dzieci nauczyły się tego plugawego języka?

Jeszcze nie tak dawno temu, w towarzystwie ludzi reprezentujących średni status społeczny, średnią kulturę, było nie do pomyślenia, żeby wilgarne wyrazy stanowiły — jak to dzieje się teraz — znaczny procent słów, służących porozumiewaniu się. Dzisiaj dyrektor i robotnik, inspektor i urzędnik, pałacz c.o. i doktor nauk medycznych, woźnicza i dziennikarz — publicznie, często w gronie kobiet — „puszczają wiązki” przypisywanie kiedyś tylko dorosłym, choć ci ostatni mogliby się obrazić, gdyż aż tak szpetnie kłać nie umieli.

Karczemne słowa z lekkością spływały również z ust kobieczych, więc trudno wymagać, aby panowie powstrzymywali się potem od przekleństw w towarzystwie dam.

Widok idących ulicą zajączonych typów, u których co drugi wyraz zaczyna się na „k” (a także na inne litery alfabetu, głównie „p”) stał się tak zwyczajny, że już nawet uszy „przesiąły puchnąć”.

Obserwowałyśmy ostatnio grupkę młodych ludzi o milnych twarzach, modnie ubranych. Byli wśród nich młodzież i dziewczyna z dzieciakiem. Junacy, nie krepując się wcale, porozumiewali się wyłącznie słowami, na dźwięk których ta młoda matka powinna uciec w popłochu. Dziewiły się, że tego nie czyni, ale tylko do czasu, dopóki sama nie przemówiła. Z jej

ust koralowych wyplynęła bowiem taka „wiązka”, że nawet ów symboliczny dorosły mógłby się od niej wiele nauczyć.

To przerażające chamskość pleni się i rozrasta dlatego, że nie znajduje odpowiedniego społecznego potępienia. Kobieta w biurze nie zruga swego kolegi, który bluźnai najgorzszymi wyrazami, a wręcz przeciwnie, stosuje ten sam język. Uczennice przystochają się „męskie” rozmowie matolatów bez mrugnięcia okiem, tatus przemawia do manusi w sposób okropny, nie bacząc, że przystochują się temu dzieci. Na podwórkach i ulicach słyszy się nieustanne „k...” itp. itd. I nikt na to stanowczo nie reaguje. Nawet pełniący służbę milicjant, nie zawsze ukarze mandatem plugawiącego zbójnika, który klinie na czym świat stoi, naruszaając w ten sposób porządek publiczny. Przykłady można mnożyć...

Ordynarny język, jaki roznosi się w różnych środowiskach, jest jednym z jaskrawych dowodów degradacji kultury naszego życia, a to w prostej linii prowadzi do upadku obyczajów. A kiedy upadają dobre obyczaje, mamy do czynienia z chamskim urzędnikiem, sprzedawcą, szweczem, lekarzem, konduktorem, dyrektorem... A tacy ludzie, choćby stanowili tylko część społeczeństwa, wiadą je na manowce.

Nie dajmy się zaszczęść chamsatu (swobodne używanie choćby tego ostatniego wyrazu także jest przejawem dewaluacji dobrego wychowania), róbmy wszystko, aby skutecznie przeciwidać impertynencję, brakowi taktu, zwykły kultury. Na łamach „Życia” chcemy powracać do tego tematu. Czekamy na listy i przykłady.

MARCIN NOWINA

Nie ma mocnych?

Lektorzy kamienicy przy ul. Wincentego Pela 20 w Przemyślu składają odpadki na ziemi, w sąsiedztwie budynku. Powód? Administrator nie płaci za wywóz śmieci i Zakład Oczyszczania Miasta zabrał pojemniki. Nawet „Posesja” nie wpłynęła na poprawę sytuacji. Czyżby nie było mocnych na gospodarza „dwudziestki”?



Fot. R. PAWLICKI



SKEŁADKI

W jednym ze sklepów w Strzelcach Opolskich, ekspedientki przeglądające legitymacje inwalidów uprawnionych do zakupów poza kolejnością, sprawdzają także „terminowość opłacalności składek”. A mówi się, że naród pracuje niesolidnie, („Rzeczywistość”)

WNIOSZEK

Na naradę w sprawie patologii społecznych zwolano do Lomży w dniu powszednim i w godzinach pracy około 700 przeróżnych szefów, działaczy i aktywistów z całego województwa. Patologie są groźne nie tylko dla tego, że są, ale że rodzą nowe. („Kontakty”)

MIĘSNY MIESIĄC

Miesięcznie zjadamy w Polsce (kartki, restauracje, szpitale) 130 tys. ton mięsa. Czy to znaczy... Raczej nie, bo w styczniu 1979 r. miesięczny skup mięsa wynosił 234 tys. ton i też go nie było. („Sprawy i Ludzie”)

ZUFANIE TO LUKSUS

Od lutego wprowadzono sprzedaż kredytową niektórych luki-susowych artykułów przemysłowych. Kredyt nie może przekraczać 6-miesięcznego wynagrodzenia i oprocentowany jest na 12 procent rocznie. Chyba wcześniej skończy się nam kredyt zaufania. Do banku. („Twórczość Robotników”)

ZGUBNY NAŁOG

W Kielcach dyrekcję Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, objęto w kompleksie aktom oskarżenia za dawanie zezwoleń na sprzedaż alkoholu — oczywiście za solidne łapówki. — Stara to prawda, że wódka niejednego już zgubiła. („Szpilki”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI

Horoskop

BYK (21 IV — 21 V)

Przed Tobą bardzo ważne zadanie, od którego zależy będzie Twoje zawodowe „być albo nie być”. Musisz postawić wszystko na jedną kartę. Będziesz mieć prawo czuć się zmęczonym, więc na weekend wyjdź gdzieś na odludzie.

BLIŹNIAKI (22 V — 21 VI)

Nowości przypadną Wam do gustu. Będziecie zadowolone z „innosci” zajęć. Wasze akcje pójdują w górę i to niespodziewanie szybko. Zaskoczenie tym Waszych oponentów, będą oni potrzebować trochę czasu, aby się pozbierać...

RAK (22 VI — 22 VII)

Jeśli otrzymasz zaproszenie na majówkę, skąpiwie z niego skorzystaj. Trzeba Ci odmiany od szarej codzienności, odczuwasz bowiem znużenie. Nowe otoczenie, nowe twarze wpłyną korzystnie na Twoje samopoczucie.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Czekają Cię mili niespodzianki. Może ona spowodować prawdziwy przewrót w Twoim życiu. Będziesz autentycznie zaskoczony i trudno Ci będzie natychmiast podjąć ostateczną decyzję.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Za dużo chcesz naraz, zaczynasz dziesiątki spraw, a potem żadnej nie doprowadzasz do końca. Nie jest to dobrze widziane przez najbliższych współpracowników. Zeby żyć z nimi w zgodzie, koniecznie musisz się poprawić. Za parę dni odniesiesz dużej mocy sukces towarzyski, ale zaz...

WAGA (23 IX — 23 X)

Uznanie w oczach szefa nie będzie, niestety, solo w parze z sympatią bliskiej sercu osoby. Ma ona do Ciebie żal (zresztą uzasadniony), o to, że ja zaniedbuję, że żyjesz tylko pracą. Weź parę dni urlopu, wyjdź z nią, kup jej jakiś drobiazg. Miłość trzeba pielegnować.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Uciekaj, gdzie pieprz rośnie! Tutaj nie będziesz mieć spokoju. A jeśli nie możesz wynieść się zupełnie, usuń się w cień. W tej nieprzyjemnej sytuacji, tylko Rak będzie Twoim sprzymierzeńcem.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Egzamin tuż, tuż, a Ty jeszcze w lesie z powtokami. Musisz zmienić system nauki (pomoże Ci w tym Panna). W przeciwnym razie nie zdąsz przelnieć całego materiału. Wprawdzie „nie taki diabeł straszy”, jak go malują, ale przecież nie można go zupełnie lekceważyć...

KOZIORÓZEC (22 XII — 20 I)

Nie popadaj w melancholię. Przed Tobą urlop — oderwiesz się od kłopotów zawodowych, odpoczniesz psychicznie. A potem już same przyjemności, ba, nawet sukces. Może się wreszcie uśmiechniesz...

WODNIK (21 I — 20 II)

Co? Już oberwało Ci się za naturyzm? Sam sobie jesteś winien, nie trzeba było mieć ozorem. Teraz musisz się mieć na bacznosci, bowiem będziesz pod specjalnym nadzorem.

RYBY (21 II — 20 III)

Jesteście już w takim wieku, że powinniście prowadzić osoziedniejszy tryb życia. Niestety, zdrowie już nie to. Przygotujcie się solidnie do podróży. Dostarczy Wam ona wielu niezapomnianych wrażeń.

BARAN (21 III — 20 IV)

Czytaj „Porady doświadczonego zielarza” i z tym przewodnikiem w ręku próbuj tworzyć apteczkę ziołową na własny użytk. Oderwiesz się od chemii, nieobojętnej dla organizmu. Uważaj jednak — z ziołami też żartów nie ma.

Niepotrzebni

Po raz pierwszy byłem tu kilka lat temu, ale do dziś pamiętam kobietę, która siedziała nieruchomo na brzegu lózka, ubrana w brązowy płaszcz, czarną chustkę i czarne wyciszane do polysku półbuty, podczas gdy inne pensjonariuszki krzątały się w domowych strojach.

— To „nowa” — objaśniły mnie natychmiast i zapoznały z typowym dość w takich okolicznościach życiorysem współlokatorki. — Mieszkała niedaleko, o dwie ulice stąd, ale córka z przyjacielem i wnuczką doszły widocznie do wniosku, że dość już nałożyła się w swoim mieszkaniu — czas do domu starców...

Babcia siedziała tak co dzień w „pełnym rynsztunku”, gotowa do wyjścia, w nadzieję, że jednak przyjdzie ktoś i zabraże ją do domu. Dziś nie mogę dopytać się o jej dalsze losy, nie znalazłam nawet nazwiska. Nikt też jej nie pamięta. Ludzie przychodzą tu i wtapiają się w zwykłą dla nich codzienność, czasem — jak się powiedzie — wracając do rodziny, albo umierają. Tych, którzy pozostały, często zawodzi pamięć.

wytyku, bez upomnienia — mówi z nie ukrywaną dumą pan Zenon. — W ogóle to mogłbym dużo opowiedzieć o swym życiu, przebyłem wiele, mam już osiemdziesiąt lat. — Przynieść trzeba, że pan Zenon na te lata nie wygląda. Zgadza się ze mną i stwierdza, że zawdzięcza to rodzinowi pracy jaką wykonywał — pracował w lesie.

Pan Zenon mówi dużo o swoim życiu: prywatnym i zawodowym i o obecnej sytuacji. — Może jak bym więcej angażował się społecznie i politycznie, miałbym dziś inne warunki? — Tu podaje przykład jednego ze współmieszkańców, który nieda-

brata i siostry — tak, z własnej woli. Syn był raz, ale to wtedy, gdy pan Zenon zle się czuł i myślał już, że będzie odchodzić z tego świata. Napisał do swego pierworodnego. Miał trochę pieniędzy. Część odłożył na pogrzeb, a resztę dał synowi. Były tego sto dwadzieścia tysięcy. Od tamtej pory ani odwiedzin, ani listu.

— Powiedziałam panu dyrektor, żeby nie zawiadamiała mojej rodzinie, gdy umrę — mówi zupełnie spokojnie pan Zenon, choć naprawdę nie wiem, czy on już ze wszystkim się pogodził, czy tak znakomicie potrafi trzymać na wodzy swe emocje.



wno „awansowała” za niegdyś zasługę do domu o wyższym standardzie i właśnie napisał list.

— Przed wojną byłem przedsiębiorcą skrajnie lewicowym — wspomina pan Zenon — ale do kościoła chodziłem. Raz ksiądz powiedział mi, że dla komunistów miejsca tu nie ma. Kiedy w czasie wojny szabrowano klasztor w mojej miejscowości, ja tam nie poszedłem. Kiedy po latach spotkałem tego księdza. Ukloniłem się, bo przecież znamy się, bo przecież znamy się. Ksiądz zaprosił mnie do siebie i podczas serdecznej rozmowy zwrócił się: „Wiesz najbardziej się ciebie obawiam, wtedy, w czasie wojny, gdy mnie aresztowano — pamiętasz, za to co ci powiedziałem. Przekonałem się, że niesłusznie. A szacunek mam dla ciebie za to, że nie było ci wśród tych, którzy szabrowali klasztorne dobra”.

Wracamy znów do spraw bardzo osobistych. Pan Zenon zwierza się, że należy do tych pensjonariuszy, których rodzinie zupełnie nie odwiedza. To znaczy, ta najbliższa rodzinie. Bo z daleka przyjechały do niego kiedyś córki

Pan Zenon chętnie zgadza się na rozmowę o swym życiu, choć zdaje sobie sprawę, że niektóre z moich pytań mogą sprawić mu przykrość. Odnoszę zresztą wrażenie, że każdy tutaj woli mówić nawet o rzeczach nieprzyjemnych, byle mieć z kim. Nie znoszą samotności. Pan Zenon poniekąd tę samotność wybrał, choć właściwie, czy miał wybór? Może inaczej — wybrał inną, obce otoczenie. Bo ze swego domu, niegdyś pełnego rodziny, odejść musiał. Dzieci wykształcone (córka z doktorem, druga kończy studia, trzecia i dwaj synowie po szkołach średnich) rozjechały się po Polsce, a nawet i za granicę. Zona pozostała do jednej z córek, a on został sam w pustym domu, po ciężkiej operacji. Coż więc miał czynić?

— Zona zawsze nastawiała dzieci wrogo do mnie — powiada pan Zenon — może dlatego teraz, na starość, zupełnie się ode mnie odwróciła? — Pan Zenon mówi o tym bez specjalnych emocji, jakoby pogodził się z losem, a może starannie ukrywa swoją życzliową porażkę? Nie musi się usprawiedliwiać, żył uczciwie. Opowiada mi dużo o swych prywatnych sprawach, ale wcale nie czuję się upoważniona, by pisać o wszystkim. Pan Zenon nie powiedział o dzieciach jednego złego słowa, zamiast przyznać, że owszem, ładna była z niej kobieta. Wspomina, jak pracował na wykształcenie swych latostró, jak jeździł zakładać internaty, jak nie opuścił ani jednej wywiadówki, choć dzieci uczyły się daleko od domu.

— Jedyna satysfakcja, jaką mam, to 38 lat nienagannej pracy w jednej firmie, bez

wszystkim interesującą się, we wszystko angażującą. Pani Zofia miała wówczas rok „stażu” w tej placówce, dzisiaj ma za sobą już sześć przeżytych lat. Awansowała z dużej sali do bardziej kamerального pomieszczenia. Zawsze schudna i zadbara, zawsze zajęta jakąś robótką. Tylko optimizmu jakby ubyło.

— Nie lubię samotności, muszę mieć kogoś kogo siebie — mówi na wstępie, i może także z tego powodu, byle mieć okazję do rozmowy, pani Zofia snuje wątek swego życia, który zaczął się po śmierci męża, gdy dzieci się usamodzielnili.

* * *

mieć tego ślepego przywiązanego do wyrodnego dziecka. Też cieszy się z wizyt swych bliskich, ale z zaproszeń na święta nie korzysta. Listów już nie pisze, bo nie jej to nie daje, jak powiada. Teraz może jeszcze wybiera się na komunię wnuczki, ale to już chyba ostatni raz, bo zdrowie jej nie dopisuje i nie będzie się więcej nigdzie ruszać.

*

*

*

— Jeżeli przychodzą do nas ludzie naprawdę samotni, to po prostu cieszą się, że będą mieli zapewnione warunki do życia i opieki — powiada dyrektorka placówki. — W przypadku, gdy rodzina jest skłonna, nowo przybyli pensjonariusze początkowo odczuwają ulgę, ale nietatwo im się zaaklimatyzować. Placzą, proszą żeby dzwonić, o ile jest taka możliwość, dowiadują się o bliskich, o wnukach. Bo z reguły nie są skłonne z całą rodziną. Zawsze zostawiają kogoś, za kim tesknią — najczęściej są to wnuki, czy inne osoby, którymi się interesują. Zjawiskiem zupełnie powszechnym jest chuligaństwo pieniędzy, które pozostały po opłaceniu należności i oddawanie grosza do domu, z którego się ich pozbito. Często zdarza się, że rodzina te pieniądze wyludza.

— Nie żałuję niczego, co przebyłem — powiada. — Użyłam w życiu. Mąż miał dobry fach, świetnie przed wojną zarabiał, ja też umiałam wszystko zrobić i solidnie prowadziłam gospodarstwo, to i się darzyło. Byłam towarzyska, lubiana, zapraszano mnie wszędzie. Dzieci też są urządzane. Wszystkie w nowych domach. Jak syn przyjeżdża, to nazwozi mi wszelkiego dobra, rózności.

Do tego domu przyszła sama, załatwia wszystkie formalności po cichu, po jakiejś przykryej rozmowie z synową.

— Syn błągał mnie, żeby nie odchodziła, ale nie ustąpiłam — mówi. — Drugi syn jeszcze teraz prosi, żeby wróciła, bo minęło już tyle lat, a ludzie w moich stronach nie mogą mu zapomnieć, że tu jestem. Miałam tam przecież dużo znajomych, mnóstwo chrześcijańskich. Kiedyś syn przyjechał do mnie z wnuczką, którą bawiłam jak była mama. Plakali na powitanie i na pożegnanie. Mówię im: „Nie płaczcie, krzywda mi się nie dzieje”. Dawna koleżanka też prosiła, żeby z nią zamieszkała. Ma dom, ogród. Ale ja już stąd nie pójdę, bo wiem, że na starość człowiek nikomu niepotrzebny.

Pani Zofia przeplata opowieść o swym życiu epizodami z życia innych pensjonariuszy: na jednych narzekają, że mało dbają o higienę, że trudno z nimi pogadać, że zdarzają się drobne kradzieże, którymi jest wręcz oburzona. W ogóle nie może zrozumieć, jak można nie lubić ludzi i stronić od nich, jeśli nikomu krzywdy nie zrobił. Jej żadne odwiedziny w południu nigdy nie przeszkadzają. Pani Zofia opowiada, jak ludzie cieszą się tu z wizyt bliskich, jak na nie wyczekują.

— Kiedyś przyszła tu jedna taka kobieta, która tutała się, spała na przystankach, nie miała gdzie ugospitać strawy, bo syn wyrzucał ją z domu. Dziś syn przychodzi w odwiedziny, najczęściej robi awanturę, a ona oddaje mu swoje uciulane grosze. I ciągle na niego czeka.

B. SYKALA

Fot. ARCHIWUM

Przeciw narkomanii

1 marca 1985 r. weszła w życie ustanowiona zwalczaniu narkomanii. Normuje ona, pośród innych zagadnień, problem uprawy maku i konopi, które służą mogą jako surowiec do wyrobu środków odurzających. Ich uprawa, prowadzona bez zachowania warunków określonych w ustawie, stanowi przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności i grzywny. O skutkach naruszania ustawowych zakazów, których celem jest odcięcie polskich narkomanów od źródła zaopatrzenia w środki odurzające (przynajmniej niektóre), przekonalo się już 40 osób z gmin - Medyka, Bircza, Dubiecko i Krasice, przeciwko którym w roku ubiegłym Prokuratura Rejonowa w Przemyślu prowadziła postępowanie przygotowawcze o nielegalną uprawę maku. Znaczenie jest, że wszyscy podejrzani, złamanie ustawowych nakazów tłumaczyli nieświadomością. Ponieważ zgodnie z obowiązującą w prawie karnym zasadą, że nie można tłumaczyć się nieznajomością prawa, rolnicy ci zostali uznani za winnych przestępstwa z art. 26 ust. 1 ustawy. Z uwagi na dołączającą ich niekaralność i dobre opinie, postępowania karne warunkowo im umorzonono, ale obciążono ich obowiązkiem wpłaty ustalonych przez prokuraturę sum, na cele społeczne. Wydaje się jednak, że ze względu na rozszerzenie się zjawiska narkomanii, ta forma roszczenia może być stosowana wyjątkowo. Aby zapobiec twierdzeniom podejrzanych, iż nieznane im są postanowienia ustawy dotyczące warunków uprawy maku i konopi, celowe wydaje się przypomnienie jej podstawowych postanowień w tym zakresie.

Otoż, uprawa maku może być prowadzona wyłącznie na potrzeby przemysłu farmaceutycznego i na cele spożywcze, zaś uprawa konopi - na potrzeby przemysłu włókienniczego. Zasiemie nawet kilku ziarenek tych roślin wbrew ustawowym warunkom, będzie powodować odpowiedzialność karną. Podstawową formą uprawy maku i konopi jest kontraktacja, przy czym warunkiem zawarcia umowy kontraktacyjnej jest zezwolenie uzyskane przez rolnika bądź jednostkę organizacyjną we właściwym urzędzie gminy, miasta lub miejscowości. Do zawierania tych umów uprawnione zostały w odniesieniu do maku - gminne spółdzielnie "Samopomoc Chłopska", "Herbapol", przedsiębiorstwa państwowie hodowli roślin i nasiennictwa, zaś w zakresie upraw konopi - przedsiębiorstwo "Polski Len" i

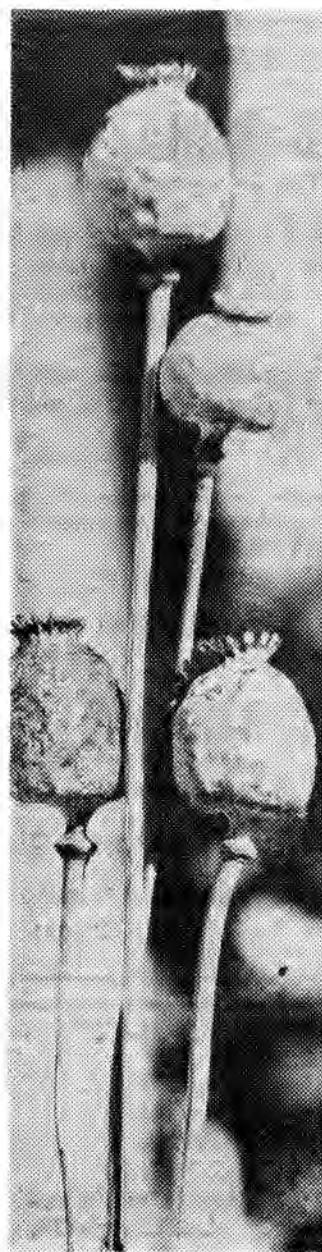
przedsiębiorstwa państwowie obrotu surowcami włókienniczymi i skórzanymi.

6 listopada 1985 roku minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej ustalił maksymalną powierzchnię przeznaczoną w roku 1986 pod uprawy kontraktacyjne maku i konopi dla poszczególnych województw. W Przemyśku obszar upraw maku nie może przekroczyć 410 ha, zaś konopi - 150 ha. Rejony upraw, zgodnie z rozporządzeniem określają wojewoda.

Poza kontraktacją, maku może być uprawiany jedynie przez rolników indywidualnych na cele spożywcze na gruncie przyzagrodowych, na powierzchni nie przekraczającej 20 m kw. Warunkiem legalności takiej uprawy jest uzyskanie, przed zasianiem, pisemnego zezwolenia w właściwego urzędu gminy, oraz złożenie w tym urzędzie - w formie pisemnej - zobowiązania do odpłatnego przekazania słomy makowej gminnej spółdzielni lub "Herbapolowi", albo jej zniszczenie w przypadku niemożności odbioru w ustalonym w zobowiązaniu terminie. O zniszczeniu należy poinformować soltysa lub urzędu gminy. Treść cytowanego przepisu wyklucza możliwość uzyskania zezwolenia na uprawę maku przez osoby nie będące rolnikami i na gruncie innych niż przyzagrodowe, w tym również w ogrodach działkowych. Każda uprawa maku, która prowadzona będzie bez wspomnianego zezwolenia, jest nielegalna.

Do prowadzenia kontroli upraw maku zobowiązane są gminne, miejskie i miejsko-gminne organy do spraw rolnictwa, współpracujące w tym zakresie z posterunkami MO i urzędami spraw wewnętrznych. Ujawnienie uprawy nielegalnej - oprócz wspomnianej odpowiedzialności karnej - spowoduje jej zniszczenie, przez zaoranie lub przekopanie na koszt posiadacza gruntu. Słoma makowa pochodząca z upraw nielegalnych ulega zniszczeniu lub przejęciu na rzecz skarbu państwa w postępowaniu przymusowym.

ANNA LECHOWSKA
naczelnik Wydziału Kontroli
Przestrzegania Prawa
Prokuratury Wojewódzkiej w Przemyślu



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Trujące nowalijki

Liczne rozwane w naszych miastach sklepy i stragan wazyne wabią ku sobie przechodniów całą gamą dorodnych nowalijek. Czego tam nie ma! Rzodkiewka, salata, szczypiorek, pomidory, ogórk - do wyboru, do koloru. Tylko kupować!

Właśnie - czy aby kupować? Otrzymaliśmy wiele sygnałów o zaburzeniach układu pokarmowego u dzieci, a także u osób dorosłych, które spożyły warzywa wiosennego chowu, zwłaszcza sałatę i ogórk.

Czyby nowalijki były szkodliwe? Nonsense - odpowiadał zapytany w tej kwestii fachowiec. Trujące są środki chemiczne, którymi szafują ogrodnicy, chcąc jak najszybciej wyhodować rośliny. Są one bez umiaru co do nauki wymyślili, w wyniku czego warzywa, rzeczywiście, szybko dojrzewają, interesują się kręgi, ale jakim koszem?

Zgroza. Potrafimy obliczać процент cukru w burakach, zawartość skrobi w ziemniakach i mnóstwo innych jeszcze rzeczy. Czy nie można zatem ustalić ilości trucizny w wystawianych na sprzedaż warzywach?

Nie od dziś wiadomo, że batalistwo to interes dochodowy, choć pracochłonny. I nie ma co zazdrościć pieniędzy ogrodnikom: pracują, mają leb na karku, to i grosz się sypie. Zdecydowanych jednak przeciw działań wymaga sposób, w jaki usiłuje się zwiększyć produkcję (czytaj: zyski). Mamy tu po prostu do czynienia ze świadomym zatrutaniem organizmów.

W maju sporo rodzin korzysta już z warzyw wyhodowanych na własnych działkach. I tu jednak jest takie, którzy z różnych powodów muszą kupować od straganarzy? A poza tym z roku, w marcu i kwietniu, sytuacja z trudem znów się powtarza... J.W.



Marzenia o czuprynie

Coraz częściej dochodzą sygnały o szkodliwym dla zdrowia działaniu różnych środków chemicznych - i to zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. Niedawno czytaliśmy o "rewelacyjnym" wynalezku tzw. "ekranów zgrzejnikowych", czyli mówiąc prościej - o specjalnych płytach foliowych, które ustanawia się za kaloryferami, by oddziaływać ciepło i kierować je do pomieszczenia, co zwiększa w nim temperaturę.

Ponieważ wielu z nas mieszka w ustawicznie nie do grzanych blokach spółdzielczych, wiadomość o tym wynalezku wywołała uzasadnioną radość, ale tylko do czasu, dopóki w prasie nie pojawiła się następna informacja, traktująca o wielu szkodliwym dla zdrowia związkach chemicznych wydzielanym przez to urządzenie (i tu nastąpiło fachowe wyjaśnienie, na czym ta nowa trucizna polega).

Nie kupując płyt, zaoszczędziliśmy kilka złotych na zakup nowalijek, które z kolei - o czym także było już w środkach masowego przekazu - powodują zaburzenia układu pokarmowego, w uchwagi na potężne nasycenia różnymi środkami, służącymi szybszemu wzrostowi (głównie dochodów "foliowców"). Takie

więc wypada zimą siedzieć raczej w chłodnych mieszkańach, a na wiosnę, jak stolice przygrzeje, cieszyć się ze wzrostu temperatury i nie obiedzać żadnymi tam ogórkami, sałatkami czy rzodkiewkami, jeśli nie chce się tykać potem innych jeszcze środków chemicznych w postaci pigulek, prochów i wszelkiego rodzaju medykamentów.

Uważajmy ponadto, aby nie moczyć się w przytrutych rzekach, omijać trujące dymy z kominków kotłowni, a w ogóle to najbezpieczniejszej przestać jeść i oddychać, gdyż tylko wtedy jest gwarancja, że umrzemy zdrowi.

Ten niezbyt odkrywczysty, ale za to ponury wstęp, łączy się poniekąd z działalnością Władysława F., domorosłego chemika, a częściowo także zielarza, którego pasją stały się różnego rodzaju eksperymenty, mające na celu naprawienie samopoczucia bliźniów. Zaczynał naiwnie, od pędzenia bimbru, którym rzeczywiście udawało mu się niekiedy poprawić nastrój zaniosiowych oraz przyjaciół, oczywiście na krótki czas, gdyż już następnego dnia czuli się jak zbité psy i zaklinali, że do końca życia nie wezmą do ust żadnego alkoholu, choćby destylowanego "rewelacyjną" metodą Władysława F. Takie

przyrzeczenia podobne są na ogół do składanych podczas bóleń porodowych, kiedy to niektóre niewiasty zaczynają żądać choćby najsympatyczniejszych nawet chwil spędzonych z wybaczem, by potem, gdy cierpienia ustąpią, zrosnąć się zyciem i marzyć, by znów spróbować.

Władysław F. miał ponadto niezdrowe zapady medyczne. Marzył kiedyś podobno, aby zostać lekarzem, lecz przerażało go stoso książek, jakie trzeba przeczytać i jeszcze zapamiętać ich treść. Skończył więc na wykształceniu niepełnem średnim, ale nie zrezygnował z rokoszy niesienia pomocy innym.

Początkowo jego działalność była nieszkodliwa, bowiem zajmował się wyłącznie ziołami oraz sporządzaniem z nich różnego typu nalewek i mikstur, powodujących co najwyżej biegunki, a gwoli sprawiedliwości przyznała, że niekiedy udawało mu się także wyłeczyć niestrawność, względnie inne drobne schorzenia. Te sukcesy powodowały, że czynił coraz to nowe eksperymenty, znacznie mniej już bezpieczne dla zdrowia swych lekkoomyślnych "pacjentów".

Władysław F., w pierwszym okresie swej praktyki, nie pobierał żadnego wynagrodzenia od osób, którym udzielał porad i przepisywał miksturki, ale niektórzy wdzięczni czuli się zobowiązani do rewanżu i bywało, że jeden wręczał mu butelkę z jakimś trunkiem, inny przyniósł kiełbasę domowej roboty, drób jakiś, względnie inną upominkę.

Tymczasem nasz nie ty'e może "znachor", co samo-

zwany farmaceuta,tał przygotowywać środki na nieuchwalne dotąd przypadki. Pewnego dnia wpadł na pomysł, aby przygotować płyn na porost włosów.

Lysina nie jest co prawda schorzeniem, ale wielu mężczyzn potrafi bardzo cierpieć, gdy w lusterku spostrzeże ubytki gęstej w młodości fryzury, więc chociaż na świecie wymyslano już wiele preparatów na porost czupryny, z których żaden nie okazał się skuteczny, spora część lysich marzy o takim cudownym eliksirze, którym wystarczy posmarować czaszkę, aby wkrótce porosła ona włosem bujnym, niczym wielkanocny owies w doniczce, służący do ustawiania w nim baranków.

Po okresie żmudnych prób i eksperymentów, Władysław F. zwrócił się przyjaciółom:

- Wreszcie osiągnąłem życiowy sukces, który przyniósł radość lysiejącym, a mnie sławę, a także pieniądze.

- Czy to możliwe? - dźwili się.

- To jest więcej niż pewne. Zaprezentuję wasz przyjacielu, kompletnie lysego, który po moim lekarstwie już wkrótce odzyska bujne owłosienie... Józek, wejdź!

Do mieszkania, w którym odbywała się ta rozmowa, wszedł ukryty dotąd w kuchni Józef C., którego czubek głowy mocno polaskiwał z braku jednego choćby włosia.

- Teraz nastąpi zabieg - rzekł Władysław F. i natarł głowę owego "królika domowego" jakimś tajemniczym płynem, po czym zwrócił się do obserwatorów powiedział, aby za jakiś czas pooglądał sobie Józka.

Mniej więcej w kilkanaście dni potem, Józef C. - służący jako żywy eksponat - chodził po okolicy i pokazywał wyróżniającą czuprynę. Zachwyty był ogromny, ponieważ nikt nie wiedział, że Józef C. (wspólnik "farmaceuty") nigdy nie był lysy, lecz miał zwyczaj dokładnego golenia głowy. W każdym razie stawał Władysław F. dość do sąsiadów miejscowości, a jego mieszkanie zaczęły odwiedzać mężczyźni, a także kobiety, o przeredzonym owłosieniu, by nabycić buteleczki z cudownym płynem, za wcale niemal pieniądze.

Być może Władysław F. prosperował znacznie dłużej, gdyby nie jego nadmierna chciwość. Kiedy wyczerpał mu się płyn, przygotowywany z nieszkodliwych i oczywiście zupełnie nieskutecznych ziół, sięgnął po preparaty chemiczne, miesząc je przeróżne środki, aby osiągnąć stosowny zapach, kolor itp.

Pewnego razu, gdy wrócił właśnie z gospody (a miał też za to wypić i nie stronił od trunków), pomieszał jakieś świństwa i trucizny, z których wyszedł okropny "koktajl" i - co gorsze - o dzianiu wręcz przeciwionym.

Kilkoro jego pacjentów, po użyciu tego preparatu, zapadło na dokuczliwe schorzenia skóry, powodujące wypadanie włosów. Oni to właśnie, dochodząc swojej krzywdy, a ponadto chcąc ostrzec innych przed oszustem i szarlatanem powiadomili o jego praktyce milicję.

Teraz podobno Władysław F. lysieje ze zgryzoty...

JAN M

**ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ
„POLLENA” — ASTRA” w PRZEMYSŁU**

ZATRUDNIĘ OD ZARAZ

- **GŁÓWNEGO ENERGETYKA** — wymagane wykształcenie wyższe techniczne
 - ◆ **SPECJALISTĘ ds. REWIZJI WEWNĘTRZNEJ** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne
 - ◆ **KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie + praktyka
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z Kierownikiem Zespołu ds. Organizacji i Kadra, Przemyśl, ul. Herbuta 14, tel. 66-31, wewn. 18.

K-95/2

**PRZEMYSKIE FABRYKI MEBLI
w PRZEMYSŁU, ul. Bakończycka 7**

zawiadamiają przedsiębiorstwa społecznione oraz odbiorców indywidualnych, że

POSIADAJĄ DO SPRZEDAŻY

- ▲ żuraw samochodowy ŹS-4, rok prod. 1973, nr fabr. 2492, zużycie 50 proc., cena — 300 000 zł

Żuraw można oglądać w dni robocze od godz. 8 do 14.

O terminie sprzedaży decyduje kolejność zgłoszeń.

K-96/1

**SPÓŁDZIELNIA NIEWIDOMYCH „START”
w PRZEMYSŁU**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni w Przemyślu przy ul. Batorego 22, tel. 25-44.

K-99/1

Z wokandy

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał Macieja Czeka (s. Henryka), zam. w Przemyślu przy ul. Jagiellońskiej 19/2, na karę 1 roku pozbawienia wolności i grzywny 150 tys. zł oraz orzekł przepadek mienia skazanego (w postaci rada), za to, że w okresie od października do grudnia 1985 r. bez zezwolenia, sprzedał co najmniej 300 butelek wina po 300 zł, osiągając zysk 30 tys. zł, czyniąc z tego procederu state źródło dochodu. Jako karę dodatkową orzeczone podanie wyroku do wiadomości publicznej.

— * —

Za to, że przechowywał w swoich zabudowaniach aparaturę przystosowaną do niedozwolonego wyrobu spirytusu sposobem domowym (ujawniono to 30 stycznia br.) — Tadeusz Wieczęć (s. Bronisława i Anieli z d. Rejent, ur. 16 stycznia 1934 r.), zam. w Jarosławiu przy ul. Drużnickiej 25 skazany został na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz grzywny w kwocie 60 tys. zł, za to, że przechowywał przedmioty przeznaczone do niedzwolonego wyrobu spirytusu oraz wyprodukował około 2 l spirytusu. Jako karę dodatkową orzeczone podanie wyroku do wiadomości publicznej.

— * —

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał: Anastazję Perkun (c. Zachariasza) i Michała Perkuna (s. Jeremiasza), zamieszkałych w Bolesławyczach nr 353, na kary po 1 roku pozbawienia wolności (w zawieszeniu na okres 5 lat) oraz grzywny po 100 tys. zł, za to, że nabyli w handlu społecznym 320 butelek wódki, które odsprzedali po cenach zawyżonych, w wyniku czego uzyskali korzyść materialną w wysokości 44 800 zł. Jako karę dodatkową orzeczone podanie wyroku do wiadomości publicznej.

— * —

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał Adama Skłodonia (s. Stanisława), zam. w Piku-

K-98/1

Wiceprezesowi Zarządu Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu

mgr. inż. MIECZYSLAWOWI GALIJSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
zarząd, pracownicy TMP oraz członkowie chóru

**kolegium S
karze**

● Za to, że 10 stycznia 1986 r. (ok. godz. 18.50), będąc w stanie nietrzeźwym, wszedł — bezpodstawnie — gorszą awanturę z kierowcą autobusu linii nr 20 komunikacji miejskiej w Przemyślu, czym zakłócił spokój i porządek publiczny pasażerów — Stanisław Grzesik (s. Czesława, ur. w 1958 r.) z Krównik ukarany został grzywną w wysokości 15 tys. zł, z zamianą (w razie nieuszczenia w terminie) na 30 dni aresztu zastępczego.

● Za to, że 29 października ub. r. (o godz. 15), będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił spokój i porządek publiczny na przystanku MPK przy ul. Słowackiego (obok sklepu „Polmozytu”) w Przemyślu — mieszkańców tego miasta Leszek Urban (s. Stanisława, ur. w 1926 r.), ukarany został grzywną w wysokości 31 tys. zł, z zamianą (w razie nieuszczenia w terminie) na 62 dni aresztu zastępczego.

● Za to, że 16 października ub. r. (około 13.10), znajdująca się w stanie po spożyciu alkoholu zanieczyścił wymiatać autobus PKS relacji Przemyśl — Radymno, którym je-

chał, czym wywołał zgorszenie i oburzenie pasażerów — Bogusław Burda (s. Pawła, ur. w 1968 r.) z Nakla ukarany został grzywną w wysokości 15 tys. zł, z zamianą (w razie nieuszczenia w terminie) na 30 dni aresztu zastępczego.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, które powyższe przewinienia rozpatrywało, postanowiło obciążać S. Grzesika, L. Urbana i B. Burdę kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w naszym tygodniku.

— * —

● Za to, że 19 stycznia, o godz. 17.30, będąc po spożyciu alkoholu kierował samochodem na drodze publicznej w pobliżu Dachnowa — mieszkańców tej miejscowości Jan Kamiński (s. Stanisława, ur. 1961 r.) ukarany został grzywną w wysokości 33 tys. zł, z zamianą (w razie nieuszczenia w terminie) na 70 dni aresztu zastępczego oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat. Rozpatrujące powyższe Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Lubaczowa obciążało ponadto obwinionego kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczenia w „Życiu Przemyskim”.

K-97/1

**WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
ZAKŁAD ZAOPATRZENIA I HANDLU
w PRZEMYSŁU, ul. 1 Maja 6**

POSZUKUJE PILNIE

w Przemyślu bądź okolicach pomieszczeń o powierzchni 70—100 m kw. z przeznaczeniem na magazyn artykułów dziewczęcych i konfekcyjnych.

Szczegółowych informacji udziela się pod tel. 21-65.

K-100/1

**ZARZĄD INWESTYCJI
SŁUŻBY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ
w PRZEMYSŁU, ul. Chrobrego
(szpital w budowie)**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

● **GŁÓWNEGO INŻYNIERA BUDOWY** Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu — wymagane wykształcenie budowlane, 6 lat pracy, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych;

● **INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH** z uprawnieniami budowlanymi o specjalizacji budowlanej, elektrycznej, sanitarnej na stanowiska inspektorów nadzoru lub bez uprawnień na stanowiska:

☆ główny specjalista ds. koordynacji remontów,

☆ specjalista ds. przygotowania dokumentacji;

● **HYDRAULIKI KONSERWATORA** — wymagane wykształcenie zawodowe;

● **ROBOTNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH** do magazynu dostaw inwestorskich.

Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach — po roku nienagannej pracy — istnieje możliwość otrzymania mieszkania na warunkach hotelowych.

Informacji udziela dział kad. tel. 42-61 do 42-65.

K-101/1

Kol. STANISŁAWIE LULI

wyraże głębokiego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składają: dyrektor, koleżanki i kolędy z Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Przemyślu

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM działkę 17-aroową. Wiadomość: Przemyśl, ul. Koźmiana 7.

G-269

STANISŁAW PERCZYK (zam. prawo jazdy kat. B, wydane przez WK UM w Jarosławiu i dowód rejestracyjny wydany przez UM-G w Radymnie).

G-270

SPRZEDAM flata 12sp (rok prod. 1979) Przemyśl, ul. Grzegorza z Sanokiem 1 po godz. 15.

G-272

KUPIE DZIAŁKE 20-, 40-aroową w Przemyślu lub okolicy. Wiadomość: Przemyśl, ul. Opalińskiego 23/68, tel. 115, wew. 311.

G-273

SPRZEDAM ciągnik C-380. Wiadomość: Korczowa 89, gm. Radymno.

G-274

SPRZEDAM heblarkę — grubość czołwika z wyrównarką. Wiadomość: Pruchnik, ul. Szkolna 5, tel. 125.

G-275

SPRZEDAM żuka blaszaka, stan bardzo dobry. Dmytrowice 59.

G-277

WYKONUJĘ NA ZAMÓWIENIE przycięcia turystyczne zamknięte do samochodów osobowych. Wiadomość: Marian Kiełb, Przemyśl, ul. Głowięckiego 5, tel. 33-51. Zakład Usługowy — Uslugowy lub telefon domowy 34-79.

G-278

SPRZEDAM simsona, opony bieżnikowe. Przemyśl, ul. Buczka 10/1, 72-00 po godz. 16.

G-278

NOWO OTWARTY SKLEP branży: art. budowlane, gospodarstwa domowego, elektrotechniczne, chemiczne (Przemyśl, ul. 3 Maja 93 a), oferuje wybór towarów, m.in. wapnohydratyzowane, płyty ościeplenie „Suprema”, farby olejne.

G-280/3

SPRZEDAM flata 125 p (r. 1975) Wiadomość: Przemyśl, ul. Wieniawskiego 20/20 po godz. 15.

G-281

DZIAŁKE REKREACYJNA 16-aro. w okolicy osiedla XXX-lecia oraz budowlaną 5-aroową w Ostrowie sprzedam lub zamienię na Zastawkę 1100p w bardzo dobrym stanie. Przemyśl, ul. Franciszkańska 12 — kwiatarnia.

G-282

ANDRZEJ SMIETANA (zam. Harta 17) zgubił prawo jazdy kat. BCD, wydane przez WK UM w Przemyślu.

G-283

MŁYNKI do kawy naprawiam. Zakład Usługowy „Elektromechaniczny”, Zygmunt Popowicz, Przemyśl, ul. 1 Maja 93.

G-284/2

FIATA 125p sprzedam lub zamienię na „malucha”. Przemyśl, tel. 59-07 w godz. 16-20.

G-285

ZAMIENIE spółdzielcze M-3 na Kazanowie na większe. Przemyśl, tel. 114, wewn. 34 po godz. 17.

G-286

MICHAIŁ LISAK (zam. Przemyśl, ul. 3 Maja 2) zgubił prawo jazdy, wydane przez WK UM w Przemyślu.

G-287

STANISŁAW PYKA (zam. Przemyśl, ul. Muñica 5/15) zgubił prawo jazdy kat. III wydane przez WK UM w Szczawnicy — Krościenku.

G-288

SKRADZIONO prawo jazdy kat. BCE, na nazwisko Nowakowicz Andrzej, zam. Basznia Dolna.

PG-1196/1

EDWARD BRODOWICZ (zam. Pieńkinie 82) zgubił prawo jazdy kat. T.

PG-1095/1

KOMPUTEROWY system matrycowy RAZEM. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 50 — skryta 155.

K-270/50

KLUB KORESPONDENCYJNY prowadzi psycholog. Zapraszamy samotnych. Przemyśl, skr. 148. G-3443/4

K-2147/4

OFERTY MATRYMONIALNE, konkiet zagraniczne dla Pań poleca Uniwersum. Gdańsk 37, skryta 91.

K-2147/4

OKAPY NADKUCHENNE, żaluzje przeciwsloneczne wykonuję. Wiadomość: Przemyśl, tel. 58-77.

G-223/4

WIELOBRANZOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWA W PRZEMYSŁU poleca usługi: tapicerka drzwi wejściowych; zabezpieczenie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe, żaluzje międzyokienne; suszarki lażenki; zamki typu — skarbiec, galkowe z ząbkami, sztyfone. Udzielimy rocznej gwarancji. Ceny spółdzielcze — niskie. Zamówienia przyjmuję: Janusz Hrynkiewicz, Przemyśl, Rynek 2

Z żałobnej karty**„Dydek”**

Bardzo trudno pisać cokolwiek o kimś, kogo doskonale się znało i kto tak nagle, z dnia na dzień, odszedł bezpowrotnie od nas. Nie sposób w kilku zdaniach wyrazić tego wszystkiego, co chciałoby się powiedzieć w tej kronice żałobnych pożegnań, w której tak nieoczekiwane znalazło się teraz nazwisko MARIANA PIECHNIKA.

Był wielką klasą sportowcem lat 50-ych, reprezentantem ówczesnego województwa rzeszowskiego w piłce

nożnej, koszykówce, siatkówce, piłce ręcznej i narciarstwie alpejskim. Sportową przygodę rozpoczęła w barwach Błyskawicy, od 1950 roku był już piłkarzem Polonii, w której rozegrał ponad 600 mistrzowskich spotkań. W 1953 roku godnie reprezentował przemyskie piłkarstwo w pamiętnym meczu Rzeszowa z Phenianem. Rozstał się z czynnym sportem w połowie lat 60-ych, ale pozostał mu wierny do końca swych dni: przez długie lata jako trener I klasy i działacz OZPN, a

ostatnio — ze względu na stan zdrowia — jako gorący kibic, szczególnie futbolu i ukochanej Polonii, której ostatni w swym życiu mecz obejrzał na kilkadziesiąt godzin przed śmiercią.

W ostatniej drodze towarzyszyło popularnemu „Dydowi” kilkuset serdecznych przyjaciół, kolegów, wychowanek i entuzjastów jego talentu, przejawianego również w życiu zawodowym. W żałobnym kondukcie, prowadzonym przez okryty krem sztandar Polonii, dominował przejmujący żał i smutek po stracie wielkiego serca sportowca, prawego i szlachetnego człowieka.

(bz)

Wiosna w „Hubalu”

Działającego od trzech lat przy PGR Fredropol klubu jeździeckiego LZZS „Hubal” z siedzibą w Nehrybce nie trzeba szersze przedstawiać, bo dobrze zna go środowisko sportowe. Mało kto jednak wie, że co najmniej strona działalności „Hubala” jest jego inicjatywą gospodarczą, zainicjującą do wypracowania własnych środków na utrzymanie 16 koni, zakupy niezbędnego sprzętu, treningi i starty.

Sposoby zarabiania złotówek są różne. Po kilkaset tysięcy rocznie przynosi sprzedaż obornika dla plezarkarzy oraz nie nadających się już do wyczynowej jazdy koni, które trafiają na rynki zagraniczne. Rumaki z „Hubala” pojechały tą drogą do Włoch, a niewiele brakowało, aby w ub. roku jeden z nich trafił aż na Florydę (chciało go sprowadzić amerykański farmer za 100 dolarów), ale na przeszko-

dzie stanęły Reaganowskie restyrykcie. W 1985 roku sprzedano z muzeum, w bieżącym tyleż samo trafi pod sukcynny „młotek”.

Stajnia „Hubala” jest własnością PGR Fredropol, którego dyrekcja i oficerska załoga ciągle dają godne uznania dowody swojej przychylności i poparcia dla „hubalskiego” jeździecka. Trzy wspólnie oględziny pozytkano — w ramach współpracy — od Stada Ogierów w Klikowej, nadając się one nie tylko do jazdy, ale i do uszczelniania rasy koni w najbliższej okolicy. Wspływy z klubu. Podobnie jak i wpływy płynące z sukcesywnie organizowanych kursów nauki jazdy, gdzie frekwencja sporzą — 30 osób — systematycznie podnosi swoje jeździeckie kwalifikacje w klubowej szkole, z której rekrutują się kandydaci do kolej-

nego występu w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży (debiut w XII OSM przyniósł 1 punkt). Niewykluczone, że niebawem „Hubal” nawiąże koalicję współpracy z WPT „San”, która zamierza poszerzyć swoją ofertę turystyczną także o rajdy konne i kursy nauki jazdy.

Zajęcia w klubie odbywają się w godzinach popołudniowych (wtorki, czwartki i soboty pracujące), a w wolne soboty i niedziele także przed południem. Nie trzeba do nich nikogo mobilizować: młodzież przychodzi na nie bardzo chętnie, pozytywnie spędzając czas wolny od nauki. Tutaj milikunostępni chłopcy i dziewczęta mogą przeżyć sportową przygodę, jak również nauczyć się szacunku do pracy i zwierząt. Najdzielniejsi z nich, z pomocą WFS i WZ LZZS, mają zaszczyt reprezentować barwy klubu i województwa w corzączkowych zawodach w tej jakże pieknej i jakże polskiej dyscyplinie.

(bz)

Za tydzień „Mundial-Totek”

Kto zdobędzie tytuł mistrza świata, kto zostanie „królem” strzelców Mundialu-86? — te i inne pytania, wraz z „totkiem” na 36 (a nie jak pierwotnie planowaliśmy — 18) meczów eliminacyjnych piłkarskich MS, postawimy wszystkim chętnym „hazardzistom” w numerze z 21 bm. Emocje ogromne, a nagrody o wartości do 10 tysięcy złotych!

Radź kaźdemu, kogo spotkasz, żeby zagrał w „Mundial-Totek” — to hasło na najbliższych 7 dni!

Odznaczenia dla wędkarzy

Uroczysty charakter miało kwietniowe plenum Zarządu Okręgu PZW, w trakcie którego zasłużonych dla rozwoju wędkarstwa w naszym regionie działaczy uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI wyróżniony został Zygmunt Kuderski (koło „Przemyśl — miasto”), ZŁOTYM KRZYŻAMI ZASŁUGI — Edward Sobkiewicz („Rzemieślnik”) i Jan Sobkiewicz („Przemyśl — miasto”), SREBRNYMI KRZYŻAMI ZASŁUGI — Tadeusz Bylsby (Radymno) i Marcin Rzeźnicki (WUSW), a BRAZOWYMI KRZYŻAMI ZASŁUGI — Andrzej Bartnicki („Przemyśl — miasto”), Ryszard Kwolek („Rzemieślnik”) i Marian Lis („Metalowiec”). Ponadto 10 dlużoletnich członków PZW udekorowane medailem 40-lecia Polski Ludowej.

(bz)

Z boisk i hal

Szachy

52:42 i Jarosławska „dziewiątkę” 49:41. Jarosławianie wygrali z Krośnie 53:26 i Krakowem 39:34, oraz ulegli Tarnowowi 35:58, zdobywając taką samą ilość punktów (6). Jak te zespoły. Najskuteczniejszym strzelcem turnieju został Krzysztof Kapusta z Tarnowa, który uzyskał 84 punkty, a milo najwszechstronniejszego zawodnika przyznano Arkadiuszowi Gebali z Krakowa.

Elżbieta Zygała (ZSR Przemyśl) i Piotr Jędrzejko (LO Jarosław), zwycięzili w mistrzostwach województwa szkół ponadpodstawowych. Drugie i trzecie miejsca zdobyły: Monika Czastkiewicz (LO Jarosław) i Jolanta Woś (ZSZ Przeworsk), oraz Bogdan Litwin (ZSZ Przemyśl) i Andrzej Kostkiewicz (ZSZ nr 1 Przemyśl).

Podczas, rozgrywanych w Gorlicach, eliminacji do Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, awans do finałów tej imprezy wywalczyła Anna Wnuk z MKS MDK oraz drużyna Zurawianki.

Marian Czemerda z Polnej, oraz Zbigniew Orzechowski z JKS potwierdzili swoją obecność w ekipie krajowej, zdobywając kolejny awans do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w kategorii Juniorów starszych. Przed rokiem byli o krok od medalu (zajeli lokaty 5–8) — liczymy na miłą niespodziankę na arenach XIII OSM.

W Przemyślu rozegrano finały wojewódzkie mistrzostw Zrzeszenia LZS dla zrzeszonych. W punktacji klubowej zwycięzili Nurt — 216 pkt., przed Zurawianką — 88, Bielskiem — 57, Boratynem — 53, Jawornikiem Polskim — 4 pkt. A oto zdobywcy pierwszych lokat w poszczególnych grupach wiekowych i grach seniorki i seniorzy — Małgorzata Zubik i Wiesław Baran (boje Nurt); juniorki i juniorzy — M. Zubik i Bogdan Litwin (boje Nurt); juniorki młodsze i juniorzy młodzi — Dorota Soberko (Zurawianka) i Marek Kurasz (Nurt), młodzików i młodczy — Małgorzata Wiśniowska (Nurt) i Ireneusz Urban (Zurawianka); gra podwójna kobiet — Elżbieta Zygała — M. Zubik (Nurt); gra podwójna mężczyzn — Piotr Blat-Zdzisław Bodnar (Nurt); gra mieszana — Małgorzata Wardega (Zurawianka)—W. Baran (Nurt).

Uczniowie SP nr 10 w Jarosławiu zajęli 4 miejsce w strefowych eliminacjach XIII OSM, które odbyły się w Przemyślu. Zwycięzła drużyna SP nr 9 z Rzeszowa, pokonując SP nr 13 z Krakowa 45:49, SP nr 3 z Krośnie 74:47, SP nr 16 — z Tarnowa



Tenis stołowy



III LIGA

Polna — Izolator 1:1 (Zięcie), Sanecja — Czuwaj 2:1 (Szot). Trudno wygrać jeśli w ciągu 90 minut odaje się... 1 strzał na bramkę do to z karnego — Polna! lub gra z rymalem „wzmocnionym” gospodarskim sędzią (Czuwaj)...

KLASA „M”

Polonia — Stal 0:8, Lek — Czarni 1:1 (Boczułak), Start — Pogoń 3:18 (Wójcik i Pytel po 2 oraz Wolański, Krzyszkowski, Z. Michałek, Mularczyk, J. Antonik i Osuch po 1), Orzeł — Głowienka 3:1 (Ochab 2 i Grzegorzewski), Spomasz — Buza 2:1 (Zięciek i Halejcio), Budowlani — JKS 1:0 (Trojnar z karnego), Victoria — Drzewiarz 1:1. Mecz rozegrany awansem: Czarni — Spomasz 2:0.

Liga juniorów (w nawiasach młodzików): Czuwaj — Polonia 3:1 (0:4), Sanowia — JKS 1:2 (0:6), Stal II — Polna 2:0 (0:4), Sieniawa — Karpaty 1:0:5 (2:2).

LIGA OKRĘGOWA

Zurawianka — Roztocze 5:0 (Pstrąż 3, Petryczka i Majcher), Czuwaj II — Zuraw 2:2 (Derdziński, Suder — W. Guja 2), Orzeł — Zdrój 0:1 (K. Kornaga), Syrenka — Czarni 0:1 (Maziarek), Dynovia — Świętoniowa 0:1 (Rupar), Grom — Piast 1:0 (Strychacz), Zryw — Szówka 1:2 (Macienko i Koc dla S.).

Liga juniorów: JKS II — Polna 2:0, Zdrój — Pogoń 0:5, Spomasz — Zurawianka 1:3, Lek — Budowlani 1:3, Dynovia — Zapalów 6:2.

KLASA „AA”

Gnieźnica — Polonia II 2:1, Polna II — Laszki 7:0, Kaszycze — Birkiza 0:2, Bizon — JKS II 3:2, Krzeczkowice — Sieniawa 4:1, Gaś — Świecie 3:1, Kupiatycze — Zapalów 1:0. Wyniki z 4 bm.: Polonia II — Świecie 1:2 (a nie 1:1), Laszki — Birkiza 2:3.

SPORT I REKREACJA**Pod znakiem TKKF****Obiecująca premiera nowego sezonu**

Jak zwykle przelom kwietnia i maja upływa pod znakiem inauguracji sezonu rekreacyjnego. Tradycyjnie już, w ramach obchodów Święta Pracy, WTKKF organizuje kilka ciekawych i cieszących się popularnością imprez. Nie inaczej było w br., gdzie tym razem pole do popisu mieli piłkarze, tenisiści ziemiń oraz wędkarze.

Z udziałem 6 zespołów rozegrano 1-majowy turniej „szósteć” piłkarskich zakładów pracy i ognisk TKKF. Zwycięstwo, premiowane pucharami preza WTKKF, odniósł nasz „Publikator”, wyprzedzając Wagonownię PKP w Zurawicy, „Faninę”, Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, „Hol” oraz „Publikator” II (wyniki zwycięzów — 5:2 z Wagonownią, 3:0 z „Helem”, 6:1 z „Faniną”, 2:0 z PHS oraz 4:1 z „Publikatorem” II).

Bliżej 60 tenisistów i tenisistek ubiegalo się o tradycyjne „Grand Prix” prezesa WTKKF. Wśród juniorek zwyciężyła Bernadetta Gluszyk przed Jolantą Szczęśniak i Martą Kudłą; wśród juniorów — Wojciech Sliwiński przed Mariusem Krywiakiem i Krzysztofem Budzanem; w gronie seniorów — Czesław Malicki, który wyprzedził Andrzeja Gawlika i Jacka Głowiąka.

W niedzielę, 4 bm., 33 wędkarzy z 11 zespołów walczących w wojewódzkich zawodach spławikowych (których stawką były puchary naszej redakcji) organizowanych przez WTKKF, zarząd Okręgu PZW oraz koło „Wiarus” w Przemyślu. Piękna i słoneczna, choć wieczarna pogoda, 4683 ryb (w 99 proc. uklej) o łącznej wadze 87,6 kg złowionych w 3 godziny — oto najkrótszy bilans tej udanej imprezy. Indywidualnie zwyciężył w niej Jerzy Bogdanowicz z koła „Metalowiec” (37 ryb o wadze 6,5 kg), wyprzedzając Wiesława Szumigraja z „Rzemieślnika” (295 ryb — 5,2 kg) oraz niebieskogórnego mistrza kraju Andrzeja Bartoszka z koła „Jareślaw” (263 ryb — 5,1 kg), a kolejne lokaty zajęli: Jan Trejnar („Wiarus”), Janusz Rusiecki („Przemyśl-miasto”) i Andrzej Rusiński („Jareślaw”). Zespołowo wygrało koło „Jareślaw” przed „Rzemieślnikiem” i „Wiarusem” (poza przemyskimi i jarosławskimi, startowali również wędkarze z Sieniawy, Stubna i Birczy, a także — poza konkurem — niżej podpisany, który bowiem amatorskie „zahaczył” aż... 5 uklej).

5 bm. ruszyły rozgrywki piłkarskiej ligi TKKF, niebawem kolejne propozycje dla tych, którzy lubią spędzać pozytycznie kilka godzin na świeżym powietrzu. Ze swej strony już dziś zapraszamy na sobotę 31 bm. na stadion Polnej, gdzie zamierzamy zorganizować, w godzinach popołudniowych, imprezę jakiej jeszcze nie było. W jej programie przewidziano m.in. starty mistrzostw w Przemyślu w kręglach, rzutach lotka do tarczy, kolarskie (wyścig australijski na bieżni stadionu) oraz badmintonie. Planujemy również wielką loterię fantowa, z której dochód pragniemy przekazać organizatorom akcji „Sportowcy — sportowcom” (mającej na celu pomoc znajdującej się w trudnej sytuacji życiowej byliim sportowym sławom — schorowanym i kalekim mistrzom z dawnych lat). Z satysfakcją odnotowalibyśmy chęć współpracy z nami w tej akcji (m.in. poprzez przekazanie fanta loteryjnych: propozycyjów, książek, znaczków klubowych, itp.). O szczegółach pojedynczo w następnych numerach „Zyska”.

(bz)

Nasz „Mundial”**już rozpoczęły****„Totek” (8)**

(zestaw na 25.05)

1. Polna — Wawel (1)
2. Glinik — Czuwaj (x)
3. Wiśnioka — Zelmer (x)
4. Cracovia — Garbarnia (x)
5. Drzewiarz — Czarni (1)
6. Łek — Stal (1)
7. Orzeł — JKS (1)
8. Spomasz — Pogoń (x)
9. Budowlani — Start (1)
10. Piast — Świętoniowa (2)
11. Dynovia — Zuraw (x)
12. Zurawianka — Zdrój (1)
13. Orły — Syrenka (x)

Poz. 1–4 — III liga (gr. VIII), poz. 5–9 — klasa „M”, poz. 10–13 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania zestawu — 21 bm.

Imię

Nazwisko

Adres



Przemyskie Cyganki

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



WAŁECZKI KARLS-BADZKIE (proporcja na 5-6 osób). 3/4 szklanki mleka, 15 dag masła, 2 jaja, półtora deka drożdży, tyle samo cukru, mąki ile właściwie. Drożdże rozpuścić w cieplym mleku, masło, jaja i cukier utrzeć na jednolitą masę, połączyć składniki i wtrysnąć mąkę. Ubijać łyżką, nieco posolić i postawić do wyrośnięcia. Gdy ciasto wyrośnie, wyłożyć na stolnicę i formować cienkie długie wałeczki, składać w połowie i skręcać. Piec na jasnozłoty kolor.

LEGUMINA MROŻONA (proporcja na 10 osób). 6 żółtek 25 dag cukru, zapach waniliowy, pół litra mleka, łyżka mąki, pół litra dobrej śmietany, 10 dag zmielonych orzechów, mała szklanka pokrojonych truskawek. Żółtki utrzeć z cukrem i wanilią, zaparzyć to mlekiem zagotowanym z mąką, stale mieszając. Oddzielnie ubić śmietanę, wymieszać z przestudzonymi żółtkami, dodać orzechy i truskawki, włożyć do salaterki i zamrozić. Podawać z anstrutami lub biszkoptami.

LEGUMINA Z BIAŁEK NAPRĘDCE (proporcja na 5 osób). 5 białek, 20 dag cukru pudru, 3 łyżki marmolady, zapach waniliowy, sok z cytryny. Białka ubić na sztywną pianę, dodawać po trochę cukier puder i wanilię, marmoladę i sok. Ubijać jeszcze przez pół godziny. Ułożyć na półmisku, podawać z biszkoptami.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

* Z wczasów w Krynicy pozdrawienia nadesłali stali czytelnicy „Życia”: B. Kozackiewicz, B. Dekin i K. Socha, z Kamienia Pomorskiego — Ryszard P. stale mieszkający w Bieszczadach.

* Za pamięć i życzenia dziękujemy również 34. DH im. K.K. Baczyńskiego ze Szkoły Podstawowej w Zarzeczu oraz stałemu czytelnikowi naszego tygodnika — Franciszkowi Bieleckiemu.

* Będąc na wycieczce w Oświęcimiu pamiętały o nas uczniowie i ich wychowawcy ze Szkoły Podstawowej w Łazach.

Żaby i malaria

W roku ubiegłym Indie eksportowały 2 788 ton udekków z krajów zachodnich, gdzie jest wielki popyt na ten przysmak. Wzrost eksportu o ponad 16 proc. wpływa jednak ujemnie na równowagę ekologiczną w przyrodzie. Zoolodzy zwracają uwagę, że w walce z malarią daje się odczuć brak każdej zabitej żaby. Ponad 95 proc. mieszkańców Indii żyje w regionach zagrożonych malarią. W zeszłym roku tylko w miastach zachorowało na malarię 1,8 mln osób. Specjalisci obliczyli, że żaby zabite w ciągu jednego roku mogłyby przez 90 dni zlikwidować 810 ton szkodliwych owadów, zwłaszcza komarów.



Rys. EDWARD KMICIK

Bimbrownicy

W tygodniku „Niedziela”, w stałej rubryce „Piątki w kresie”, ukazał się artykuł o prywatnej produkcji samogonu z przykładami złapanych na gorącym ucynku bimbrowników z różnych miast i kar wymierzonych za to przestępstwo. Wszyscy bimbrownicy wymienieni są z imienia i nazwiska.

Bimbrownik z miasta Widnoje — człowiek z wyższym wykształceniem (co dodatkowo podkreślono) nie tylko produkował, ale i sprzedawał bimber po 5 rubli za butelek. Wymierzono mu za tę działalność karę 610 rubli.

Dojarka jednego z kolchozów Krasnogorskiego rejonu zapłaciła 200 rubli kary.

W roku 1985 w moskiewskim okręgu wykryto około 3 tys. przypadków przygotowywania czy przechowywania samogonu, czyli 2 razy więcej niż w 1984 r. Od 1 czerwca 1985 odbyło się w tym okręgu 1 555 procesów przeciwko nim. Na 10 zatrzymanych bimbrowników, 8 to kobiety, głównie emerytki, przeważnie same wcale nie pijące.

ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16/953

Pionowe: 7) duma jelenia, 8) obchodni imieniny kwietnia, 9) szkodnik w szafie ubraniowej, 10) cyganka, 12) skoczyły taniec ludowy, 14) starszy brat gramofonu, 16) podnośnik, 18) szakan, 20) staropolska pani, 21) w dowództwie armii, 24) stolica księstwa Lichtenstein, 27) popularne o MS w piłce nożnej, 30) kara za grzechy, 31) Antoni Piechniczek, 32) pisarz amerykański, „ojciec” powieści kryminalnej, 33) hiszpańska złotówka, 34) miasto nad Oką (ZSRR).

Pionowe: 1) rajba, spust, gawron, kasza, zbieg, strumień, tajga, papla, werbiak, buwiwa, mikst, Dobrawa, radar, nepot, araukaria, rynek, wygo, szarawary, gwara, krasa, kanasta, certa, Zerań, Gandawa, filia, obraz, szelést, grota, pasaż, skandal, szata, szpat.

Pionowe: aparatura, brzegówka, Pabianice, siedlisko, antresola, Rouen, szymbkar, Roksan, raroż, dynia, Raksa, nawyk, pigwa, Tania, adamaszek, aktywista, wiewiórka, rotmistrz, rzęźbiarz, szatajma, Delon.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJER” z Dębicy.

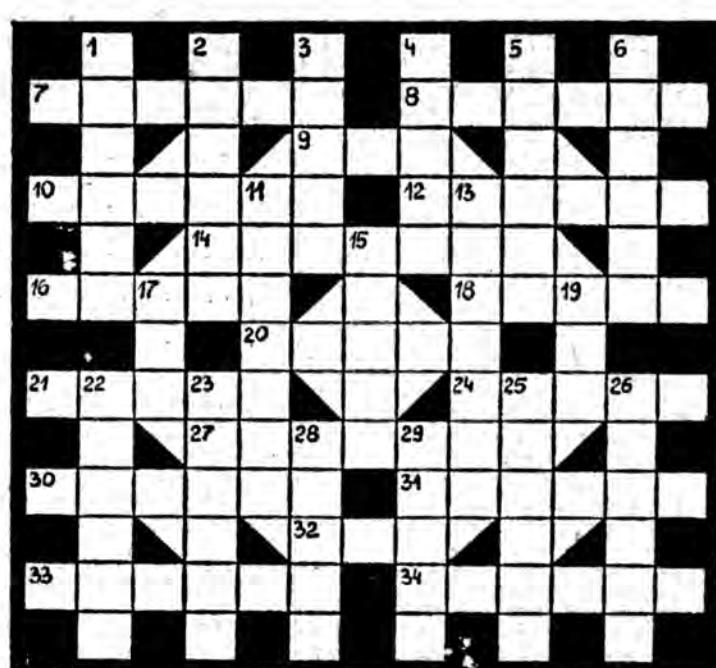
Nagrody książkowe wylosowali: Olga Mazur z Przemyśla, Elżbieta Łuniewska z Jarosławia i Krzysztof Pawliszko z Korczowej.

ROZWIAZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR 16/953

Zadanie posiada 47 rozwiązań. Oto ones:

| | |
|-------------------|------------------|
| 1.a7xb6 H+ i mat. | 1.Wb2-a2+ i mat. |
| 1.a7xb8 G " | 1.Wb2-c2 " |
| 1.d7xe8 H " | 1.Wb2-d2 " |
| 1.d7xe8 W " | 1.Wb2-e2 " |
| 1.f7xe8 H " | 1.Wb2-f2 " |
| 1.f7xe8 W " | 1.Wb2-g2 " |
| 1.h7-h8 H " | 1.Wb2-h2 " |
| 1.h7-h8 G " | 1.Wb2-b1 " |
| 1.d3-d4+ i mat. | 1.Wb2-b3 " |
| 1.Sf5-g7+ i mat. | 1.Wb2-b4 " |
| 1.Sf5-h6 " | 1.Wb2-b5 " |
| 1.Sf5-h4 " | 1.Wb2-b6 " |
| 1.Sf5-e3 " | 1.Wb2-b7 " |
| 1.Sf5-d4 " | 1.Wb2-b8 " |
| 1.Sf5-d6 " | 1.Hc5-d6+ i mat. |
| 1.Sf5-e7 " | 1.Hc5-e7 " |
| 1.Gd5-c6 + i mat. | 1.Hc5-e7 " |
| 1.Gd5-b7 " | 1.Hc5-e7 " |
| 1.Gd5-a8 " | 1.Hc5-d4 " |
| 1.Gd5-e4 " | 1.Hc5-c3 " |
| 1.Gd5-f3 " | 1.Hc5-c3 " |
| 1.Gd5-g2 " | |
| 1.Gd5-h1 " | |
| 1.Gd5-e6 " | |
| 1.Gd5-c4 " | |
| 1.Gd5-b3 " | |
| 1.Gd5-a2 " | |

Nagrody książkowe wylosowali: Grzegorz Wały z Rudy Różanieckiej oraz Ireneusz Piasiek i Piotr Przybś z Przemyśla.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH PO CZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.